Rok I. Nr. 49 PISMO POŁUDNIOWE sobota 6 luty 1937 r.

KRAKOWSKI DZIENNIK POPULARNY

10 GR — 10 GR

Ofensywa powstańców na Malagę

Pierwsze ataki odparte

Ofensywa floty powstańczej

GIBRALTAR. (PAT.). Ofensywa powstańców przeciwko Maladze została rozpoczęta wczoraj o godz. 7-ej rano. O godz. 5 min. 15 w kierunku Margella udały się wszystkie okręty powstańcze wraz z krążownikiem „Los Canarias", na pokładzie którego znajduje się generał Quiepo de Llano. Do Margella udały się również liczne samoloty powstańcze.

GIBRALTAR. (PAT.) Flota powstańcza, skoncentrowana w Algeciras w celu podjęcia ofensywy przeciwko Maladze, wyruszyła w kierunku wschodnim. Krążownik „Canarias" odpłynął onegdaj do Ceuty, pozostałe zaś okręty wczoraj rano w stronę Malagi i Fuengirola.

Linia frontu pod Madrytem

Dla czytelników, posiadających drukowaną przez nas niedawno mapkę okolic Madrytu podajemy przebieg linii frontu.

Linia frontu obecnie przebiega na południo-zachód od Pequerinos do Zarzalejo — tu skręca na wschód, poniżej Colmenarajo— ku Torrelodones, klinem łukowym dochodzi do śródmieścia El Pardo, skręca na zachód do Las Rozas, skręca na południe do Boadillo, przechodząc obok Majadahonda. Od Boadillo linia skręca na północo-wschód, przebiega przez przedmieścia Pozuello, ku Aravaca aż do Miasta Uniwersyteckiego, w części północnej, stamtąd skręca na południowy zachód po przez Casa de Campo, po przez przedmieścia Humera i Rodajos, potem linia skręca na wschód, przebiega poniżej Carabanchel, skręca ku Villaverde, przechodząc przez południowe przedmieścia, po czym skręca na południe, podchodząc pod Getafe od strony północnej, następnie linia skręca na południowy wschód, przebiegając poniżej S. Martin de la Vega, stąd wzdłuż linii kolejowej na południe, obok Ciempozuelos, pozostawiając kolej po stronie wojsk rządowych, linia dochodzi do Tagu i wzdłuż rzeki skręca na południowy zachód.

Na froncie madryckim

MADRYT. (PAT.) Rada Obrony Madrytu komunikuje: Na całym froncie madryckim od wczesnego rana słychać silny ogień artyleryjski. Artyleria czynna jest również na froncie Escurialu, Aranjuezu i Guadalajara. Dotychczas nie zaszły żadne zmiany w zajmowanych pozycjach.

Zdobycie pozycji Escalebilla

MADRYT. (PAT.). Komitet Obrony Madrytu komunikuje: Po kilku atakach wojsk rządowych i kontratakach powstańców w dzielnicy uniwersyteckiej **zdobyto bardzo ważną pozycję**, znaną pod nazwą Escalebilla. **Posiada ona wielkie znaczenie strategiczne.**

Na odcinku Guadarrama i Aranjuez walki ograniczają się do kanonady artyleryjskiej.

Ataki złamane, pozycje utrzymane

BARCELONA. (PAT.) Na froncie Malagi toczą się zacięte walki. Powstańcy usiłowali wywrzeć silną presję na odcinku pod miastem Alora, lecz

milicja odparła atakujących i utrzymała swe pozycje.

ŁÓDŹ podwodna o nieznanej przynależności państwowej bombardowała drogę z Costa de Castell Deferro pod Motril. 5 samolotów rządowych na froncie Malagi toczyło bój z trzema samolotami powstańców

strącając dwa z nich.

Trzeci samolot powstańczy zmuszony został do lądowania. Dwa samoloty rządowe, choć uszkodzone, zdołały wrócić do swej bazy. Samoloty rządowe bombardowały różne formacje powstańcze,

a także dworzec kolei w Boadilla, niszcząc tor kolejowy.

MALAGA. (PAT.) Na odcinku Alora wojska gen. Franco rozpoczęły gwałtowny atak o wschodzie słońca,

zostały jednak odparte z ciężkimi stratami.

Wojska rządowe pozostały na swych pozycjach. Na odcinku Ogen trwa ogień karabinów maszynowych. Pod Estepona i Marbella

wojska powstańcze musiały cofnąć się o kilka kilometrów.

W rękach wojsk rządowych znajduje się w dalszym ciągu droga z Marbella do Ogen,

co wstrzymuje postępy wojsk powstańczych.

Samoloty powstańcze ukazały się nad plażą w Caleta.

Aeroplany rządowe zmusiły je do ucieczki.

Madryt nie będzie zdobyty — oświadcza Caballero

MADRYT. (PAT.) Wczoraj z rana przybył do stolicy premier Largo Caballero. W towarzystwie szefa Komitetu Obrony Madrytu gen. Maja i gen. Pozas zwiedził różne posterunki obrony stolicy, a następnie 2 szpitale. Z kolei premier przewodniczył na posiedzeniu Komitetu Obrony Stolicy.

Po zakończeniu obrad Largo Caballero oświadczył dziennikarzom: **Byłem przekonany, że Madryt jest niezwyciężony. Od chwili, gdy przybyłem do stolicy, przekonanie moje potwierdziło się. Madryt nie będzie zdobyty.** Wydaje mi się, że mocarstwa zaczynają rozumieć, iż słuszność jest po naszej stronie i że my zwyciężymy w tej walce.

Dziennikarze zapytali, czy była mowa o rozwiązaniu Komitetu Obrony Madrytu.

Largo Caballero odpowiedział: Nie. Ograniczyliśmy się do przedyskutowania różnych zagadnień obrony stolicy. Rząd przedsięweźmie szczególne zarządzenia dla zaopatrzenia stolicy w żywność.

Strajki w Maroku hiszpańskim

CASABLANCA. (PAT.) 800 robotników Towarzystwa Cukrowni Marokańskich zastrajkowało, zajmując gmachy fabryczne.

W obronie profesora-katolika skazanego na śmierć przez powstańców

PARYŻ. (PAT.) Grupa profesorów katolików wydziału prawnego w Paryżu oraz profesorowie Instytutu Katolickiego, dowiedziawszy się o skazaniu na śmierć rektora uniwersytetu w Oviedo, profesora prawa cywilnego Leopolda Alasa, zwróciła się do władz wojskowych w Burgos z następującą depeszą: „Usilnie prosimy o ułaskawienie naszego kolegi z uniwersytetu z Oviedo prof. Leopolda Alasa".

Doraźny Sąd Ludowy w Walencji uniewinnia księdza

Przed Sądem Doraźnym Nr. L., któremu przewodniczył towarzysz Mediano Flores, toczyła się wczoraj sprawa przeciw księdzu Luis Saez Laguna rodem z Requeny, pełniącemu w szpitalu tamtejszym obowiązki duchownego, oskarżone mu o wrogie stanowisko względem Rządu Legalnego.

Sąd po wysłuchaniu oskarżenia i świadków orzekł, że obwinienie nie jest dostatecznie uzasadnionem i podsądnego uniewinnił.

Ten ostatni, widocznie pod wrażeniem wyroku uniewinniającego wzniósł „vivat" w cześć sprawiedliwości Sądów Ludowych".

Prezes Sądu, Mediano Flores wygłosił krótką przemowę, podkreślając prawość i prostotę, z jaką Sądy Ludowe zwykły ferować swoje wyroki i potępił jednocześnie kłamliwość propagandy faszystowskiej, utrzymującej, że w Hiszpanii antyfaszystowskiej sam fakt wyznawania i propagowania idei religijnych wystarcza, by zgubić danego osobnika. Cały świat cywilizowany, który na nas spogląda, musi przyznać, że po stronie naszego Rządu prawego jest nietylko racja, ale sprawiedliwość i moralność!

(„El Mercantil Valenciano", 21. 1.37).

Przygwożdżenie endeckich kłamstw

WARSZAWA. (PAT.) W dwóch dziennikach warszawskich ukazały się przed kilku dniami fałszywe doniesienia o zajściach w kole Polonistów Studentów Uniwersytetu J. P. w Warszawie. W związku z tym Zarząd Koła Polonistów U. J. P. ogłasza następujące sprostowanie:

1. Nieprawdą jest, że „Młodzież przeprowadziła rewizję w Kole Polonistów" — prawdą natomiast jest, że grupa osób dokonała zwykłego najścia na lokal Koła.

2. Nieprawdą jest, że „członkowie Koła Polonistów w połowie rekrutują się z Żydów, a w połowie z przeróżnych odcieni folksfrontu". Prawdą natomiast jest, że do Koła Polonistów przyjmuje się każdego studenta U. J. P., który wykazuje rzeczywiste zainteresowanie pracami naukowymi Koła, bez względu na wyznanie, czy też zapatrywania społeczno-polityczne studentów. Dla Koła Polonistów bowiem rzeczy i sprawy niezwiązane bezpośrednio z nauką są natury drugorzędnej.

3. Nieprawdą jest, że „w chwili, gdy młodzież weszła do Koła Polonistów, odbywało się tam jakieś zebranie". Prawdą natomiast jest, że w czasie dyżuru w bibliotece Koła, podczas obecności jedynie 2 członków Koła Polonistów — weszła grupa uzbrojonych w pałki osobników, którzy mimo sprzeciwu członków Koła wyważyli drzwi w trzech szafach bibliotecznych oraz stoliku.

4. Nieprawdą jest, że „wykryto olbrzymią paczkę ulotek komunistycznych". Prawdą natomiast jest, że znaleziono w lokalu Koła jeden egzemplarz 3 numeru „Ogniwa" z 1931 r., oficjalnego organu Związku Nauczycielstwa Polskiego, które to pismo napastnicy demonstracyjnie zniszczyli. Ponadto znaleziono paczkę odezw, wzywających młodzież akademicką do zachowania spokoju na uczelni w czasie jesiennych zaburzeń. Odezwa ta została wydrukowana za zgodą Jego Magnificencji Pana Rektora U. J. P. i podpisana przez sześć kół naukowych studentów Uniwersytetu J. Piłsudskiego.

5. Nieprawdą jest, że „członkowie zarządu Koła Polonistów zobowiązali się do przeprowadzenia paragrafu aryjskiego". Prawdą natomiast jest, że na zapytanie: „Czy będziecie przyjmować Żydów?", dyżurujący bibliotekarz Koła poinformował napastników, że sprawy przyjęć do Koła Polonistów reguluje Statut Koła, w którym jak w większości kół naukowych nie ma t. zw. paragrafu aryjskiego.

Po exposé min. Delbosa

PARYŻ. (PAT.). Exposé min. Delbosa na komisji spraw zagranicznych Izby zostało przyjęte przez **całą bez wyjątku prasę** bardzo życzliwie. Nawet najbardziej opozycyjne dzienniki nie występują przy tej okazji z żadnymi zarzutami przeciw polityce zagranicznej Francji. Min. Delbos, omawiając przemówienie kanclerza Hitlera, miał skonstatować, że po tym przemówieniu sytuacja polityczna powróciła do stanu, w jakim znajdowała się przed przemówieniem Edena i Bluma, ponieważ kanclerz nie poczynił żadnych konkretnych propozycyj. **W ten sposób rozmowy prowadzone między Francją, Anglią i Niemcami z trybun publicznych, urwały się.**

„Humanité" w sprawozdaniu z komisji spraw zagranicznych donosi, że minister opisując ostatnie naprężenie w sprawach Maroka miał stwierdzić, że od początku stycznia rząd francuski otrzymał zarówno od swego prezydenta w Maroku gen. Noguesa jak i ze strony agentów dyplomatycznych w Berlinie i Maroku ostrzeżenia, zapowiadające

przygotowania, czynione w Maroku, na przyjęcie oddziałów niemieckich.

Min. Delbos w odpowiedzi na zapytanie deputowanego komunistycznego Gabriela Péri miał podkreślić, że próby znalezienia drogi do porozumienia z Niemcami nie wykluczają bynajmniej, a nawet idą w parze, z wolą Francji do wzmocnienia jej przyjaźni europejskich.

W Sian-Fu znowu walki

SZANGHAJ. (PAT.). Napływające tu wiadomości z Sian - Fu są coraz bardziej sprzeczne. Według jednych informacji powraca tam spokój, według innych

gubernator Ju - Hsue - Czeng został aresztowany przez żywioły skrajne,

zaś z Pekinu donoszą, że po zamordowaniu Wang - I - Czeh armie północno - wschodnie

proklamowany Ju - Hsue - Czenga naczelnym wodzem.

Grupa młodych oficerów podobno zagarnęła całą władzę w Sian-Fu i domaga się natychmiastowego powrotu Czang Sue - Lianga,— grożąc oporem w razie nie spełnienia tego żądania. Zastrzelenie Wang - I Czeh nastąpiło, jak mówią w wyniku wyroku sądu wojskowego. Grupa młodych oficerów czyniła odpowiedzialnym Wang - I - Czeh

za niestawianie oporu Japończykom

w Mukdenie w 1931 roku. Starsi oficerowie wobec panującego teroru od 24 godzin poczynają opuszczać Sian - Fu w obawie o swoje życie.

Przybyły do Fung - Kuan z Sian - Fu osobisty przedstawiciel gen. Jang - Hu - Czenga, Li-Czin-Wang ma prowadzić dalsze rokowania z przedstawicielem Nankinu Ku - Czu - Tung w sprawie wycofania wojsk.

Rokowaniom tym sprzeciwiają się czynniki skrajne w Sian-Fuu.

Komunikacja telefoniczna Sian-Fu z Tung-Kuan jest przerwana.

NANKIN. (PAT.). Według **ostatnich wiadomości z Sian - Fu walki toczyły się tam przez cały dzień wczorajszy pod wałami miejskimi.**

Zbuntowane wojska prowadzą akcję pod hasłem: Nie dopuścimy do ewakuacji Sian - Fuu, póki nie wróci Czang - Sue - Liang. Z rąk zrewoltowanych padli dotychczas 4-ej dowódcy armii północno - wschodniej, a mianowicie — gen. Wang - I - Czen, płk. Ciang-Pin, płk. Sun-Hsue-Li i płk. Hsu-Fang.

Sądy i wojsko przeciw robotnikom

NOWY JORK. (PAT.). Dwie fabryki w Detroit, których ewakuację nakazał sąd, są w dalszym ciągu okupowane.

Naprężenie jest bardzo silne. 3.000 gwardzistów jest gotowych na wszelki wypadek do działania.

Przemysłowcy amerykańscy sabotują

WASZYNGTON. (PAT.) Niezwykły zatarg pomiędzy rządem a przemysłowcami grozi zahamowaniem wykonania programu budowy floty i utrudnieniem położenia w przemyśle, które wobec strajków jest bardzo naprężone. Przemysł metalurgiczny nie chce podejmować się zamówień rządowych, gdyż nie chce wprowadzać u siebie 40-godzinnego tygodnia pracy, podczas gdy ustawa właśnie przewiduje zastosowanie tego przepisu w wytwórniach, wykonywających zamówienia państwowe. Na wniosek min. marynarki o dostawę 2.735.000 funtów miedzi otrzymano oferty zaledwie na 1.035.000 funtów. Również i na dostawy stali nie złożono ofert w zamiarze żądanym przez dep. marynarki. Arsenałom w Portsmouth i New Hampshire, a także stoczniom, które budują pancerniki, grozi unieruchomienie. Dep. marynarki zaproponował zawieszenie ustawy o 40-godz. tygodniu pracy, ale miss Perkins nie zgodziła się na to, a przewódca związków zawodowych ostro zaoponował przeciw takim propozycjom.

Egipt nie uznaje podboju Abisynii

LONDYN. (PAT.). Pomiędzy Bankiem Egipskim a Bankiem Włoskim w Addis Abebie toczy się proces o depozyt b. Banku Abisyńskiego, znajdujący się w Banku Egipskim. Bank Egipski odmawia wydania tego depozytu Bankowi Włoskiemu,

które go nie uważa za prawonabywcę Banku Abisyńskiego.

Adwokat strony egipskiej oświadczył, iż podbój Abisynii **nie został uznany przez Ligę Narodów i przez rząd brytyjski.**

Bereza

Do Berezy Kartuskiej został odstawiony mieszkaniec Oleska pow. włodzimierskiego, Daniel Student, narodowości ukraińskiej.

100 robotników okupuje fabrykę w Łodzi

W fabryce pończoszniczej Rozenfelda przy ul. Pomorskiej 90 wybuchł wczoraj strajk okupacyjny.

Robotnicy zażądali podwyżki płac za wyrób nowego artykułu. Firma oświadczyła, że zgadza się na proponowane przez robotników stawki, ale pod tym warunkiem, że będą one obowiązywały tylko do czasu wydania orzeczenia przez nadzwyczajną komisję rozjemczą.

Propozycja ta została odrzucona i wczoraj rano 100 robotników przystąpiło do strajku okupacyjnego.

Jak przedsiębiorcy oszukują robotników?

Przedsiębiorstwo przewozowe Ksawerego Różyckiego, zimową porą zajmuje się dostawą lodu. Zatrudnia przy tym robotników, których obowiązkiem jest układanie lodu w lodowniach.

W lodowni Jabłońskiego było zatrudnionych czterech robotników, którzy nie zawarli umowy pisemnej z Różyckim. Żądali oni 5 zł. za dniówkę, zaś przedsiębiorca zobowiązał się do płacenia 4 zł. Do porozumienia nie doszło. Robotnicy w poniedziałek chcieli strajkować i okupować lodownię. Tymczasem Jabłoński zapewnił, że wszystko będzie załatwione.

Gdy we środę po zapełnieniu lodowni robotnicy zgłosili się po zapłatę — otrzymali od Różyckiego po 25 zł. za blisko dwutygodniową pracę (około 2 zł. dziennie). Zwrócili się wówczas do Jabłońskiego, który gwarantował poprzednio całkowite uregulowanie należności. Lecz tu otrzymali brutalną odpowiedź „precz".

Obecnie robotnicy, którzy uwierzyli niesumiennemu przedsiębiorcy są zdani na jego łaskę i niełaskę.

W tej sprawie ma interweniować Inspektor Pracy.

Chłopi strajkiem wywalczyli zwycięstwo

Trwający od 7 tygodni strajk w lasach pruchnickich pow. jarosławskiego został zlikwidowany na podstawie bezpośrednich pertraktacyj między właścicielami drzewa a delegatami chłopów z gromad Pruchnik — wieś, Kramarzówka, Węgierka i Wola Węgierska.

Chłopi uzyskali 75 proc. podwyżkę za wywóz drzewa, a w szczególności, gdy poprzednio otrzymywali za wywóz 1 metra kubicznego drzewa 2 zł. 50 gr., obecnie otrzymują 5 zł. i 5 zł. 50 gr.

Ile zarabiają pracownicy handlowi w Warszawie

Przeprowadzona ankieta wśród pracowników handlowych w Warszawie wykazała, że 5 proc. pracowników pracuje wyłącznie za życie, nie pobierając żadnego wynagrodzenia, 13 proc. otrzymuje tylko do 100 złotych miesięcznie, 27 proc. od 100 — 150 złotych, 35 proc. od 150 — 200 zł., 15 procent od 200 — 300 zł., a tylko 5 proc. ponad 300 złotych.

Zaostrzenie sytuacji strajkowej W Widzewskiej Manufakturze

Wczoraj z powodu niedojścia do skutku posiedzenia komisji porozumiewawczej, zaostrzył się strajk w dziale lnu Widzewskiej Manufaktury. Strajk objął wszystkich robotników przędzalni w liczbie około 800. Robotnicy przez 8 godzin stoją przy maszynach, ustępując miejsca następnej zmianie.

Na dzisiaj zwołano konferencję celem zlikwidowania zatargu.

Na froncie akademickim

ECHA „BLOKADY" W SENACIE

W odpowiedzi na interpelację sen. Petrażyckiego w obronie pałkarzy endeckich, p. premier Składkowski oświadczył w dniu wczorajszym, co następuje:

„Co do blokady uniwersytetu. Pan senator powiedział — zresztą z uczuciem bólu, łatwo to można było zauważyć, — że policja była brutalna. Pan senator był łaskaw wziąć jeden wycinek z całej akcji. Te belki, kamienie, wyrwane futryny, które leżały na oknach gmachu, — który musiała zdobywać policja — nie były tam wcale jako ozdoby ornamentacyjne. To wszystko znajdowało się w ruchu ciał kosmicznych i nawet wtedy, kiedy policja już weszła i siłą okupujących usuwała...

Czy pan myśli, panie senatorze, że w tego rodzaju akcji może być mowa o łagodnym traktowaniu? W takim razie w salonie nigdy nie można by rozmawiać o tym, co ludzie mówili, gdy się pobili na klepisku — bo wtedy jest pomieszanie pojęć. To było coś na wzór obrony średniowiecznego miasta tak, że policja musiała przeprowadzić do końca swój ciężki obowiązek, a więc dlaczego ci młodzi ludzie mówią panu tylko o jednym fakcie. Niech pan senator zapyta ich, co przed tym robili. Zresztą to nie byli jedynie studenci. *Częściowo byli tam biedni bezrobotni, nie mający co robić, których użyto do tej akcji. Czytam z kartki: Bezrobotny, drukarz, przy rodzicach, bez zawodu, uczeń i t. d. To byli ludzie częściowo najęci, którzy tam przyszli, żeby zrobić awanturę.* Nie jestem wcale krwiożerczym, ale przecież trzeba było zrobić porządek".

Oto mamy urzędowe potwierdzenie danych, że „blokada" była robiona przez „najętych" ludzi dla politycznych celów endecji.

W WILNIE NIE JEST SPOKOJNIE...

Mimo zapewnień prasy sanacyjnej, że w Wilnie panuje spokój, w rzeczywistości sprawa bynajmniej się tak nie przedstawia. Po „dniu bez Żydów", który awanturnicy wileńscy przeprowadzili w ślad za swoimi warszawskimi kolegami, w dniu wczorajszym doszło znów do szeregu zajść. Na wydziale medycyny studenci - Żydzi wysłuchali wykładów częściowo stojąc. W kilku wypadkach pałkarze wyrzucali siłą studentów. Zaznaczyć należy, że duża część młodzieży demokratycznej polskiej przeciwstawiała się awanturnikom, jak np. na piątym roku medycyny.

(jr).

Z ulicy Wiejskiej

Wczoraj komisja budżetowa zakończyła debatę nad preliminarzem budżetowym. Budżet przyjęto wraz ze zmianami, uzgodnionymi uprzednio z rządem. Referat ogólny wygłosił generalny sprawozdawca pos. Duch, poprzedzając go wstępem „filozoficznym" o zagadnieniach ustrojowo - gospodarczych w chwili obecnej.

KAPITALIZM BANKRUTEM, TOTALIZM NIEBEZPIECZNY.

Wywody referenta są wyrazem tych sprzeczności i wątpliwości, jakich jest pełen obóz sanacyjny. Referent stwierdza bankructwo kapitalizmu, ale nie umie nakreślić drogi na przyszłość. Nie ma zaufania do liberalizmu i socjalizmu. System totalny, zdaniem jego, posiada wiele wartości, ale... tylko na krótką metę. Puszczony na falę długodystansową niesie w sobie zarodki niebezpieczeństwa: wojny i rozkładu wewnętrznego.

W tych wątpliwościach na potrzeby Polski pan referent proponuje coś pośredniego, swoistego, co nie jest „ani z mięsa, ani z pierza", a co streszcza się w słowach: należy zabezpieczyć zdrowe warunki inicjatywie prywatnej, rozszerzenie etatyzmu dopuszczać tam tylko, gdzie chodzi o zaspokojenie potrzeb ogólnopaństwowych.

PRZELUDNIENIE WSI.

Z innych uwag referenta wymienić należy pogląd jego na sprawę przeludnienia wsi. Reforma rolna sprawy przeludnienia nie rozwiąże nadmiar ludności muszą wchłonąć miasta, stąd płynie konieczność uprzemysłowienia kraju.

CZŁOWIEK WYGODNY I SPRYTNY.

Zwraca uwagę referent na małą rentowność przedsiębiorstw państwowych. Gdyby kapitał tych przedsiębiorstw dawał 5 proc., to wpłata do **skarbu państwa wynosiłaby nie 88 milj., lecz 620 milj. zł.** Poglądy pana referenta **na czynnik personalny w przedsiębiorstwach państwowych niewątpliwie zaskoczyły jego przyjaciół politycznych tak, jak swojego czasu zaskoczyło** jego oświadczenie o skutkach działalności w administracji t. zw. przez niego „bezpieczników".

„O ile do liniowej służby administracyjnej idzie personel ambitny, o tyle do służby mającej do czynienia z dostawami, sprzedażą i t. p.— idzie nieraz człowiek wygodny, ale za to sprytny, niestety tylko dla siebie, lecz nie dla instytucji, którą ma obsługiwać. Cały spryt wysila na to, aby kosztem tej instytucji najlepiej urządzić siebie i swoją rodzinę. W ten sposób jakby wykonywując system podziału łupów, całe klany siedzą w różnych przedsiębiorstwach, nie mając często do pracowania w nich najmniejszej kwalifikacji. Każdy klan trzyma się oddzielnie, ale wszystkie są solidarne, gdy dobrać się do którego z nich. Najbardziej rażąca w tym wszystkim jest wysoka stopa uposażenia zarządów przedsiębiorstw i skłonność do reprezentacji, chociaż dana placówka zajmuje często stanowisko monopoliczne i nie musi walczyć o rynek zbytu. Trzeba sobie raz powiedzieć, iż w służbie publicznej skromność nie hańbi, a reprezentacja na cudzy koszt jest karygodna. Tak samo trzeba powiedzieć, iż ideowość sięga tylko do pewnej granicy uposażenia z funduszów publicznych.

OGLĘDNY OPTYMIZM P. WICEPREMIERA.

Obszerne przemówienie wygłosił wicepremier Kwiatkowski. W przemówieniu jego zwraca uwagę bardzo ostrożne i oględne potraktowanie poprawy koniunktury. Wprawdzie widzimy polepszenie koniunktury, ale wymaga to jeszcze wielkiego nakładu pracy i wysiłków, aby doprowadzić do trwałej stabilizacji stosunków gospodarczych. Ubiegłe miesiące były dobre, przed nami jest jednak kwartał ostatni, najcięższy.

Z innych uwag wicepremiera zasługuje na podkreślenie stwierdzenie że państwa, które dewaluowały w początkach kryzysu i dążyły do równowagi budżetowej osiągnęły największe sukcesy gospodarcze.

POWRÓT KAPITAŁÓW.

Dalej zwraca uwagę wicepremier na fakt, że kapitały, które z Polski uciekły wracają z powrotem. W 21 głównych bankach prywatnych w ciągu 2 tygodni stycznia wkłady wzrosły o 18 milj. zł.

PODATKI BEZ ZMIAN.

Tak jak i poprzednio już podkreśla wicepremier, że nie będzie zmiany systemu obciążenia podatkoweg. Zapowiada następnie, że ulgi dla ruchu budowlanego obowiązywać będą jeszcze do końca roku 1937. W przyszłości przywileje podatkowe będą silnie ograniczone.

DROŻYZNA I ŚRODKI PRZECIW DROŻYŹNIE.

Część swego przemówienia poświęca minister zagadnieniu drożyzny i stwierdza zwyżkową tendencję cen, zwłaszcza artykułów kryptoskartelizowanych. Zwyżki tej nie usprawiedliwiają warunki obiektywne. Szybkie inkasowanie zwyżki koniunkturalnej może sprowadzić krytyczne komplikacje.

Pan wicepremier apeluje do sfer gospodarczych o współdziałanie w zakresie poprawy sytuacji gospodarczej. Zdaje się jednak nie mieć zbyt wielkiego zaufania, aby apel jego odniósł sukces, bowiem jednocześnie zapowiada, że w razie dalszej zwyżki cen zastosuje środki przymusowe. Do nich należą: zniżki celne, **rozszerzenie importu oraz nacisk na likwidację kartell.**

PODBUDOWA PSYCHICZNO - POLITYCZNA.

Zakończenie mowy pana wicepremiera utrzymane **jest w** tonie optymistycznym. W tej chwili już nie stoimy przed zagadnieniem walki z kryzysem, ale mamy przed sobą cele pozytywne. Rezultaty już osiągnięte są duże, mówi p. wicepremier, ale **gdybyśmy potrafili dołączyć do tego** odpowiednią podbudowę psychiczno-polityczną, to rezultaty mogły by się spotęgować i uwielokrotnić.

Przebudowy psychiczno - politycznej nie da się jednak osiągnąć bez pewnych realnych faktów i bez rozwiązania tych postulatów, którym wyraz dał zarówno kongres PPS.,— jak i kongres Stron. Luu.

Zmiana podatku specjalnego, czego się domagali pracownicy nie nastąpiła. Generalny referent pos. Duch w ogóle nie chciał poddać pod głosowanie wniosku pos. Krukowskiego o wyjęcie spod tego podatku uposażeń do 400 zł., jako wniosku, któremu stanowczo rząd się przeciwstawia. Ponieważ wniosek ten podtrzymał pos. Waszkiewicz, znajdzie się on więc na plenum sejmu, jako wniosek mniejszości komisji.

POBOŻNE ŻYCZENIE.

Komisja budżetowa przyjęła rezolucję o zniesieniu t. zw. pisarzy hipotecznych i zastąpieniu ich przez funkcjonariuszów państwowych oraz obniżeniu opłat za legalizowanie podpisów i odpisów dokumentów.

UBÓJ RYTUALNY.

Komisja budżetowa przyjęła również rezolucję pani Prystorowej — wzywając rząd do jaknajszybszego zrealizowania dekretu Prezydenta z 1933 i do wglądu w wykonanie ustawy o uboju zwierząt.

Antczak przyznaje się do poprzednich zbrodni

Donosiliśmy o aresztowaniu Jana Antczaka, komendanta straży porządkowej Stronnictwa Narodowego w Łodzi, który przyznał się do zabójstwa Chelmera.

W trakcie dochodzenia policyjnego Antczak przyznał się również do zabójstwa Jakóba Glicensteina.

Napadu dokonano 6 listopada r. ub. W czasie pochodu socjalistycznego na rogu ul. Kilińskiego i Narutowicza bojówka Str. Narodowego wywołała bójkę. Wobec liczebnej przewagi uczestników pochodu członkowie Str. Narodowego zmuszeni byli do ucieczki, wybijając po drodze szyby w sklepach żydowskich i bijąc napadniętych Żydów. Jeden z napadniętych, nie mający nic wspólnego z pochodem, Jakób Glicenstein na skutek odniesionych ran zmarł.

Antczak był również organizatorem napadu bandy chuliganów, która wdarła się w dn. 5 grudnia 1935 r. na zebranie PPS. Na zebraniu tym przemawiał dr. Drobner. W wyniku tego napadu trzej uczestnicy zebrania zostali ciężko ranni.

CO PISZĄ INNI

EKONOMIA MYŚLI

Na łamach „A. B. C." fałszywe, plugawe denuncjacje są przeplatane „rozważaniami ekonomicznymi" (!!!) P. J. K. kreśli program „istotnej walki z bezrobociem"; te „naukowe wywody" postaramy się streścić własnymi słowami ich autora.

Z funduszów publicznych są przeznaczane pewne sumy na pomoc bezrobotnym. Te sumy, nikłe jak stwierdza p. J. K., powinny być obrócone na dostarczenie pracy bezrobotnym. Wynagrodzenie jakie otrzymywać będą zatrudnieni w ten sposób bezrobotni, będzie się równało sumie otrzymywanych zasiłków, resztę zaś wynagrodzenia otrzymają robotnicy po paru miesiącach (!!!).

A więc płace na poziomie zasiłków, a reszta wynagrodzenia na kredyt. W tych warunkach przedsiębiorcy przystąpią do rozszerzania swych zakładów, a surowce otrzymają również... na kredyt. Kwestia rynku zbytu dla zmniejszonej wówczas według p. J. K. produkcji — to fraszka, brak tylko ludności pieniędzy, aby być spożywcą. Pieniądze znajdą się jednak, gdy zajdzie „wstrząs moralny".

Co wspólnego z ekonomią mają te rozważania „radykalnego" organu?

PRZEMÓWIENIE HITLERA. — SPRZECZNE OCENY

„Czas" zamieścił niedawno artykuł, w którym ocenił b. życzliwie ostatnie przemówienie Hitlera. W dzisiejszym numerze korespondent berliński pisze:

„Konkludując trzeba stwierdzić, że ostatnia mowa kanclerska nie przyniesie ułatwienia oczekiwanych rozmów Niemiec z państwami zachodnimi, a raczej ich utrudnienie. **Trzecia Rzesza przyjęła na ostatnim posiedzeniu Reichstagu wiele decyzyj, które w przyszłości mogą się okazać raczej niewygodne. Jedyne ustępstwo to kwestia stosunku Niemiec do sprawy hiszpańskiej, które, rzecz znamienna, nastąpiło po powrocie gen. Goeringa z Rzymu".**

Powściągliwość Hitlera w sprawie wojny domowej w Hiszpanii tłumaczy korespondent „Czasu" tarciami w łonie sfer kierowniczych Trzeciej Rzeszy. („cywile w mundurach S A." i Reichswehra).

„Wiadomo, że polityka interwencji i posyłanie „ochotników" i wielkich transportów wojskowych dla narodowców, wywołały już od dawna krytykę wojska, która w ostatnich czasach bardzo przybrała na sile. Ostatnio sztab otrzymał opracowanie niemieckich specjalistów, które stwierdza, że na rozstrzygnięcie wojny domowej i spacyfikowanie kraju, w ciągu trzech miesięcy, potrzeba by 120 tysięcy żołnierzy dobrze uzbrojonych, a dostarczenie takich ilości wojska jest nie możliwe. Wyrazem niezadowolenia armii był skonfiskowany artykuł gen. Ludendorffa w miesięczniku Am Heiligen Quell, krytykujący ostro interwencyjną politykę. Z tych więc zapewne powodów Hitler w ostatniej mowie tak bardzo powściągliwie mówił o Hiszpanii".

Nastały ciężkie czasy we Francji — pisze p. Kucharski: Trudno już być tam hitlerowcem i manifestować swe uczucia sympatii dla antyfrancuskiej polityki Trzeciej Rzeszy.

Wreszcie zgoła niespodziany efekt spowodował tutaj ostry atak kanclerza Rzeszy, nie tyle przeciwko bolszewizmowi, ile przeciwko wszelkim paktom - konwentom z rządem moskiewskim. W oczach tutejszej opinii, wyklęcie to zrobiło wrażenie wręcz jakiegoś ultimatum pod adresem Francji, domagającego się od niej jak najrychlejszego zerwania jej paktu z „zadżumioną" Rosją sowiecką. Bardzo wielu Francuzów i to nie tylko należących do obozu prawicy, było już od pewnego czasu tegoż samego zdania (?—Red.) Ale dzisiaj będzie im z tym zdaniem trudniej się manifestować. Francuscy przeciwnicy paktu sowieckiego zaniemówili, nie chcąc uchodzić za posłuszne echo berlińskiej namowy. Tym się tłumaczą przede wszystkim słowa p. Delbosa, który napewno nie jest entuzjastycznym sowietofilem, domagające się w sposób wyjątkowo kategoryczny ścisłego włączenia „bez mała dwustumilionowej" Rosji sowieckiej do cyklu interesów politycznych i gospodarczych rdzennej Europy.

P. Korab - Kucharski popełnia drobną „nieścisłość". Nawet najbardziej prawicowe organy jak „Echo de Paris" Kerillisa uważają za żywotną konieczność dla Francji utrzymanie lojalnych i bliskich stosunków z Z. S. R. R. Stanowisko to jest podyktowane prawicy względami na niebezpieczeństwo, jakie zagraża Francji ze strony Hitlera. To tylko u nas opinia reakcji jest wiernym odgłosem berlińskich przemówień.

Z Senatu

Samorząd. Bereza. Burdy antysemickie

Czwartkowe posiedzenie komisji budżetowej Senatu wypełniła dyskusja poświęcona sprawom samorządu, Berezie kartuskiej, komunizmowi, awanturom akademickim oraz kwestii żydowskiej.

Ogólnie stwierdzono, że więcej jest obecnie rządu niż samorządu. Co się tyczy Berezy, to wypowiedziano przekonanie, że należałoby postawić wniosek o jej zniesienie, lecz nikt z takim wnioskiem nie wystąpił.

Sen. Petrażycki był zdania, że młodzież, która urządza burdy antysemickie, raczej należy oddawać sądom niż administracyjnemu zesłaniu do Berezy. Podnosi przy tym, że podczas zajść na Uniwersytecie policja blokadę likwidowała brutalnie.

Sen. Malinowski (Wojtek) na podstawie odezwy akademickiej, stwierdza, że celem tej młodzieży nie jest nauka, lecz „słubba narodowa", przez co rozumie ta młodzież bicie żydów. To postępowanie młodzieży narusza konstytucję i kompromituje Polskę za granicą.

Sen. Radziwiłł potępia ekscesy młodzieży narodowej. Te ekscesy nie są bronione przez nikogo, z wyjątkiem bardzo nielicznej grupy społeczeństwa. Mówca stwierdza nędzę mas żydowskich w miasteczkach i wypowiada się za emigracją Żydów z Polski. Inicjatywę powinien wziąć rząd.

Rząd sam powinien wziąć inicjatywę w swe ręce, by w społeczeństwie ustalił się pogląd, że jednak sprawa żydowska nie jest pozostawiona własnym fluktom i nie może być załatwiona drogą pogromów.

Sen. Lechnicki jest przeciwnikiem bicia, ale gdy chodzi o pacyfikację życia akademickiego, nie należy patyczkować się.

Następnie odpowiadał gen. Składkowski, broni postępowania policji przy likwidowaniu blokady uniwersytetu J. P., którą przeprowadzali nie tylko studenci, ale i najęci bezrobotni.

KWESTIA ŻYDOWSKA

Co do stosunku do żydów premier oświadcza, że sprawa nie należy do łatwych. Rząd w tym problemie nie będzie ulegał presji, która przychodzi z zewnątrz ze strony zagranicznych stowarzyszeń żydowskich. Tak, jak powiedział p. minister Beck, problemy te nie są oparte na jakiejś nienawiści rasowej czy wyznaniowej, ale wyłącznie i jedynie na sytuacji ekonomicznej. W żadnym wypadku nic to nie pomoże, jeśli będzie rozwalonych 10 straganów żydowskich, albo jedna Żydówka pobita. Likwidując zajścia szukamy istotnych sprawców i staramy się ich izolować. Przyjechałem do Wysokiego Mazowieckiego, starosta mówi: jest tu adwokat Jursz, który jest przywódcą Stronnictwa Narodowego, ale nie angażuje się, jest tylko sprężyną.

Mówię: Niech pan po niego pośle. Nie było go. Niech pan powie, że był premier Składkowski i powiedział, że jeżeli będą jakieś rozruchy, to będzie wysłany do Berezy. I wtedy będzie wypuszczony, kiedy w miesiąc po jego uwięzieniu nie będzie żadnych rozruchów! Kiedy więc były znów rozruchy wysłaliśmy go do Berezy, ale po 6 tygodniach zapanował spokój i wypuściliśmy go. Czy mieliśmy aresztować tych biedaków, którzy rozbijali stragany biednych Żydów, a zostawić pana Jursza na swobodzie? Przez cały czas pobytu jego w więzieniu starano się wydać, żeby nie było rozruchów i rozruchów nie było. A więc to jest postępowanie administracyjne celowe, a nie krwiożercze.

W Berezie jest jeszcze 9-ciu narodowców. Powiedziałem, że będą wypuszczani w odstępie tygodnia, jeżeli będzie spokój. Ta sprawa leży mi na sercu.

Czy Hitler porozumie się ze Stalinem?

Na tle obaw sanacyjnych

W obozie sanacyjnym panuje od pewnego czasu zaniepokojenie o stosunek Niemiec hitlerowskich do Rosji Sowieckiej. Dobra jest polityka min. Becka — tak rozumują w kołach sanacyjnych — póki Hitler i Stalin nie mogą czy nie chcą ze sobą się porozumieć i między Niemcami a Rosją panuje przeciwieństwo. Ale co warta będzie polityka równowagi p. Becka, jeśli między naszym zachodnim i wschodnim sąsiadem dojdzie do wyrównania i porozumienia?

Na to pytanie odpowiedziały dwa pisma warszawskie: sanacyjny i konserwatywny „Bunt Młodych" oraz krypto - sanacyjno - oenerowskie „ABC".

Pierwsze pismo radzi po prostu wejść we współdziałanie z Niemcami przeciwko Rosji i w ten sposób nie dopuścić do ich porozumienia.

„Bunt Młodych" właściwie nie powiedział nic nowego. Powtarza znaną receptę Mackiewiczów, Studnickich et consortium. Recepta była już raz zastosowana i wypróbowana, mianowicie w przymierzu polsko - pruskim w 1790 r. z wiadomym skutkiem. Właśnie to przymierze przyspieszyło likwidację bytu państwowego Polski.

Gdyby więc zastosowano obecnie receptę „Buntu Młodych", to właśnie mogłaby ona wytworzyć sytuację groźną i zniszczyć niepodległość Polski rękami niemieckimi.

Niechże więc konserwatyści uciekają się pod protekcję Hitlera; tylko niech nie mydlą oczu, że tym sposobem ratują Polskę przed porozumieniem Niemiec i Rosji sowieckiej!

„A.B.C." nie godzi się z poglądem „Buntu Młodych", że Polska powinna wejść w niemiecki system polityczny; nie powinna wejść ani w niemiecki ani w żaden inny system. Powinna dążyć do stworzenia „własnego systemu politycznego". Jest jednak na tyle przezorne, że nie mówi, na czym ten „własny system" miałby polegać. A wielka szkoda, możeby min. Becko wi mógł ten wynalazek redakcji „ABC" na coś się przydać.

Zresztą żaden system polityczny Polsce właściwie nie jest potrzebny. Przynajmniej rozumiejąc według założeń „A.B.C." Zapewnia ono, że „w najbliższym czasie Polsce nie grozi porozumienie niemiecko - rosyjskie". Przyjąwszy, że ono nie grozi, to najlepiej byłoby uprawiać „równowagę" à la Beck. Po cóż tu jeszcze bałamucić się „własnym systemem"?

O ile więc „ABC" nie zaprzentuje nam swego „własnego systemu", to nie pozostanie nam nic innego, jak w artykule „ABC" skonstatować wstydliwą obronę polityki min. Becka, do której jako pismo oenerowskie, udające niezależność od sanacji, nie chce się otwarcie przyznać.

Dlaczego zaś — zdaniem „A. B. C" — nie grozi porozumienie niemiecko - rosyjskie? Ponieważ konflikt między Niemcami a Rosją jest konfliktem niemiecko-żydowskim, a będzie on trwał tak długo, „dopóki bądź nie upadną rządy komunistyczne w Rosji, bądź też rządy hitlerowskie w Niemczech".

„ABC" jako prawdziwie oenerowskie pismo wierzy Hitlerowi—że konflikt Niemiec z Rosją sowiecką wynika tylko ze względów „ideologicznych". Kto chce, może w to wierzyć. Ale skąd wziąć się mimo to obawy, że Hitler mógłby próbować zmiany kursu i przecież szukać porozumienia z Sowietami. Czy nie wyrazili tych obaw bardzo wybitni politycy francuscy i to właśnie narodowi i prawicowi politycy francuscy i w ten sposób uzasadniali konieczność utrzymania paktu francusko-sowieckiego? Obawiają się bowiem, że gdyby Francja wycofała się z paktu z Sowietami, to Hitler skorzystałby z tego i sam doszedł do porozumienia z Rosją Sowiecką.

Ponieważ te obawy dotarły tak że do kół sanacyjnych, przeto „A. B. C." jako rzekomo samodzielne i niezależne od wpływów oficjalnej propagandy odpowiedziało za min. Becka. NEMO.

Otto Strasser oskarża Hitlera

Wygłoszona przed kilku dniami nowa mowa Hitlera nie wyjaśniła bynajmniej zachmurzonego horyzontu politycznego i w najwyższym stopniu usprawiedliwia obawy tych, którzy widzą w Niemczech obóz wojenny, szykujący się do napaści.

Jakie są istotne zamiary Hitlera po czterech latach jego władzy? Odpowiedź na to pytanie dające nam niegdyś bliski współpracownik Hitlera (a więc na pewno nie Żyd i nie mason) dr. Otto Strasser, dzisiaj przebywający na wygnaniu kierownik nielegalnej organizacji Czarny Front, skupiającej niezadowolone elementy szturmówek.

Otóż dr. Strasser w książce swej p. t. „Wohin treibt Hitler" („Dokąd pędzi Hitler") stwierdza wyraźnie, że istotnym i ostatecznym celem Hitlera jest wojna, do której pchają go z nieubłaganą koniecznością trudności wewnętrzne.

Nie wchodząc w trafność ujęcia niektórych szczegółów przez Otto Strassera, pozwalamy sobie streścić jego wydowy.

Istnieją — twierdzi Strasser — różnice co do kierunku polityki zagranicznej pomiędzy „partią" w ścisłym znaczeniu tego słowa, reprezentowaną przez Rosenberga, Goeringa i Himmlera, a sferami wielko kapitalistycznymi, których eksponentem jest dr. Schacht.

Celem sfer wielkokapitalistycznych jest „Mitteleuropa", utworzenie wielkiego imperium gospodarczego w Środkowej Europie i na Bałkanach. Sfery te również dążą do odzyskania kolonii celem uzyskania surowców.

Ekspansja partii idzie w kierunku wschodnim po linji rozbicia Rosji i zdobycia Ukrainy. W jednym wszakże punkcie krzyżują się plany obu tych czynników, a mianowicie w uznaniu konieczności rozbicia Francji raz na zawsze i sprowadzenia jej do roli takiej Hiszpanii w stosunkach międzynarodowych. Tu tkwi, zdaniem Strassera, istotne niebezpieczeństwo wojny, gdyż na tym punkcie nikną spory co do kierunku ekspansji.

Strasser stwierdza, że wszystkie posunięcia Hitlera od wprowadzenia obowiązkowej służby wojskowej do lat dwóch i wreszcie realizacja planu czteroletniego są konsekwentnym przygotowaniem się do ostatecznego starcia.

Plan czteroletni — to nowe wydanie słynnego planu Hindenburga z r. 1917 i ma na celu zebranie wszystkich sił dla stoczenia „Durchbruchsschlacht" (bitwy rozstrzygającej). Brak rezerw żywnościowych i surowcowych zmusza Niemcy do zastosowania uderzenia natychmiastowego, błyskawicznego, które mogłoby zakończyć się odrazu sukcesem. To założenie leżało u podłoża dekretu i podwojeniu czasu służby wojskowej, co dało Niemcom największą armię na świecie — powiada Strasser. Z powodu olbrzymich kosztów, jakie pociąga za sobą utrzymanie takiej armii, może ona istnieć tylko przez krótki okres czasu.

To nagłe uderzenie Hitlera zwróci się — zdaniem Strassera — przeciwko Czechosłowacji, w kierunku Sudetów, gdzie Hitler spodziewa się, że będzie przywitany jak zbawca przez Niemców sudeckich.

Nastąpi to nagle, niespodziewanie, bez wypowiedzenia wojny. Po prostu którejś soboty (Hitler najchętniej robi niespodzianki w soboty) wojska zmotoryzowane otrzymają nagłe rozkazy i w nocy wkroczą głęboko w Czechy, zanim kraj ten zdoła przeprowadzić mobilizację.

Stanie się to według przewidywań Strassera już w marcu po długiej, pełnej niedostatku zimie...

Wydaje się nam, że w świetle tych uwag Strassera stają się bardziej jasne niektóre punkty mowy Hitlera, jak i jego niedomówienia. A dobrą ilustracją tych prognostyków człowieka, który dobrze znał Hitlera, są depesze, które codziennie czytacie, czytelnicy, w pismach codziennych.

TEPEX.

Chłopi piszą

Wystąpienie p. Bakona w sejmie przyczyniło się bardzo do jego „spopularyzowania" wśród całego społeczeństwa. Tak, całego. Endecja zyskała w nim setnego chłopa, sanacja świetnego ogrodnika do przeflancowania obcej kultury na właściwy grunt, co ma wyjść ponoć na korzyść obydwom stronom, — bo to i dalsza sanacja społeczności polskiej uczyni duży krok naprzód i endecja przestanie być opozycją; a może zupełnie zniknie, pozbawiona składnika od żywczego, jakim jest ta niezbyt wonna roślina. O tym wy, czytelnicy naszych wiejskich korespondencji, wiecie.

Ale nie wiecie z pewnością o tym, że pan Bakon to znowu nie taki stary endek; że kandydując w naszym okręgu wyborczym na posła, gromił endecję i był groźnym nawet konkurentem p. hr. Potockiego, ubiegającego się także o mandat poselski — „wcale nie dlatego — jak sam mówił — żeby uśmiechała mi się posada posła, ale dlatego poprostu, że jako tak zwany obszarnik w rzeczywistości jestem niczem innym, jak starszym bratem najdrobniejszego nawet chłopa. A wiadomo — mówił — okręg nasz jest okręgiem rolniczym i źle byłoby, gdyby nie miał swego przedstawiciela w przyszłym (to znaczy obecnym) sejmie".

Jednak jakoś tak się złożyło, że nasz agrarny okręg wybrał na swego przedstawiciela takiego przemysłowca, jak p. Bakon. Cieleniczni, — którzy poszli do wyborów zacierali ręce z zadowolenia: „dobrze że nie Potocki — mówili — ten to tylko dla formy jest prezesem pow. klubu BB., a tak naprawdę to nic innego, jak jendek"... A tu...

Ten, kto choć trochę ma poczucia obowiązku względem chleboda wcy, mógł się spodziewać, że pan poseł (i pewnie już nie wróci...) będzie robił coś, co choć jego wiasnego sumienia targać nie będzie za darmowe pobieranie pensji. Będąc wiernym swej zasadzie: praca w terenie — oraz składając dowód pamięci o nas — wyborcach, bardzo często odwiedza nasze wioski dla dodania nam otuchy w wytrwaniu.

Spytaliśmy się go w październiku ub. r. na wiecu w Kąkolewnicy, zwołanym przez niego do remizy straży pożarnej, dokąd mamy tak trwać. I zaraz po tym pytaniu okazało się, że jesteśmy mało uświadomieni politycznie i obywatelsko.

„Czego wy właściwie chcecie ode mnie i rządu, — woła! z oburzeniem pan Bakon. — Robimy wszystko, co leży w naszej mocy. Oddłużyliśmy rolnictwo; stworzyliśmy nowe kredyty dla wsi; uzdrowiliśmy finanse samorządów, a co najważniejsze, zrównoważyliśmy budżet państwa. Czyż nie widzicie tych wszystkich zwycięstw"?

Ani trochę nie ulżyło nam to jego gadanie. Chłopi poczuli, że drwią z nich w żywe oczy. Dawni wyborcy wstępowali na trybunę i za pomocą cytat, zaczerpniętych z małego rocznika statystycznego ilustrowali faktyczne położenie wsi w drugim roku bezpartyjnego sejmu, a dziesiątego ery pomajowej. Oczywiście, ocena wypadła akurat odwrotnie, jak tego chciał dowieść Bakon.

Atmosfera polityczna rozpalała się coraz bardziej. Ze spraw gospodarczych ogół zgromadzonych przeszedł do omawiania spraw politycznych. „Kogo pan reprezentuje panie pośle, — pytano go ze wszad. — Chyba nie nas"? „My w obecnym sejmie, jesteśmy pozbawieni swego przedstawicielstwa. Wynoś się pan stąd".

Okazało się, że pan poseł — jeśli jest dobrym politykiem, to bardzo złym strategiem. Miast wycofać się w czas ze zgromadzenia, do którego ze swych przyjaciół (ma ich w Kąkolewnicy paru: pisarz, restaurator, ksiądz) bronił rozpaczliwie swych pustych pozycji. „Idź pan ze swoim zachwalaniem siebie i swojej pracy, do tych co pana na posade poselską wysłali. Oni tam w Województwach i powiatach będą pana słuchać — my tu na wsi nie", — krzyczano. „Wie pan co — proponuje Bakonowi jeden z mówców po skonczonej analizie ostatnich wyborów,— my lubimy rzeczy i ludzi nazywać po imieniu, pana także do wyjątków nie zaliczymy. A więc nie pan poseł, a mianowaniec. Czy zgoda?" Śmiechy i wesołość na sali. Wszyscy następni mówcy i polemiści pana Bakona zwracają się do niego per mianowaniec.

Myśleliśmy, że był to jego ostatni występ na naszym terenie. Omyliliśmy się. Nie upłynęło i miesiąc czasu, jak znowu pan Bakon pojawił się u nas we wiosce. „To komuniści popsuli mi w październiku wiec sprawozdawczy. — Wia domo, chłop polski rzeczy takich nie robi", — stwierdził. Miał słuszność, chłop nie zawsze robi to samo, tym razem ogół postanowił nie pójść na zapowiedziany wiec. Zbojkotowano pana posła. Natomiast koło „Wiciowe" w Żakowolu (sąsiednia wieś) odbywające kurs, prowadzony przez ob. Kozłowę z wydziału kobiecego, zaprosił go do wysłuchania referatów, jakie daje się młodzieży wiejskiej. Udzielono mu głosu. Słuchano cierpliwie jego wywodów, na temat co dała sanacja młodzieży. Ale i tu snać wpływy „bolszewickie" zapuściły swoje korzenie. Cyfry, którymi operowała ob. Kozłowa i inni koledzy, nie pozostawiły ani znaku ze świetnego według pana Bakona położenia młodzieży w okresie „radosnej twórczości".

To też my tu na wsi nie dziwimy się wcale temu, co p. Bakon wygaduje w sejmie. Nikogo przecież, po za paroma mocodawcami, nie reprezentuje. Nic przeto dziwnego nie zobowiązuje go. Więc hasa sobie pan Bakon.

Polemista p. B. z wiecu w Kąkolewnicy „Liber" z Rzeczycy.

Szkoła w okopach

Wiem, że dla wszystkich tych, dla których sprawa Hiszpanii i sprawa Madrytu stała się ich własną sprawą i którzy śledzą z największym niepokojem wydarzenia na froncie madryckim oraz zawikłane pertraktacje lub „konszachty" międzynarodowe, wydać się może błahem i nieciekawem opisywanie poszczególnych zjawisk współczesnego życia hiszpańskiego, a jednak w samym Madrycie nastrój, jakkolwiek się to dziwnym wydać może, jest mniej nerwowy i umożliwia zainteresowanie szczegółami na ogólnym tle położenia. Możliwe, że bliskość bezpośrednia frontu w ten sposób oddziaływa, stały kontakt z nim, wzbudzający ufność w obrońców Madrytu, — w każdym razie ktokolwiek przebywa tutaj dni kilka chociażby, przesiąka tym fatalizmem, na skutek którego cichną wszelkie obawy i zamiera wszelki strach; każdy z nas jak najspokojniej zajmuje się swą pracą zawodową, która w obecnych warunkach u garstki pozostałych tutaj cudzoziemców, jest sprawą światopoglądu i honoru.

Dodam jeszcze, że „zwiedzanie" instytucji stworzonych przez wojnę i rewolucję nie ma w sobie żadnych cech turystycznych, oglądamy owoce wysiłków tak bohaterskich, że opisywanie ich jest najsłabszym wyrazem naszego uznania. A to, o czym wam dzisiaj opowiedzieć pragnę, jest nie tylko dowodem bohaterskiej wytrzymałości wojska ludowego, lecz też rękojmią tego, że każdy tydzień, który upływa, czyni bardziej pewnymi widoki na zwycięstwo, bo wojsko dobrowolne przetwarza się w doskonale zorganizowaną armię, która w szybkim tempie nabiera wyszkolenia i przyzwyczaja się do dyscypliny.

Szkoła w okopach oto cel mej wędrówki i o tej to szkole chcę wam opowiedzieć. Czy rozumiecie, co to znaczy? Tysiące ludzi żyje podziemnym życiem, w blocie i brudach, wytrzymuje wszystkie niewygody, znosi wszelkie braki, codziennie narażone są na nowe ataki wroga, ani chwili nie są pewne dalszego życia... I ci to ludzie mają czas i chęć dbania o szerzenie kultury i wiedzy wśród towarzyszy niedoli.

Szkoła w okopach, to wielka izba podziemna, wyłożona drzewem, którą wykończyli sami żołnierze w przeciągu niewielu dni; w dachu zrobiono otwory i wstawiono szyby, aby mieć światło dzienne i umożliwić dopust powietrza; zainstalowano światło elektryczne, aparat radiowy; ściany przybrano w mapy geograficzne i portrety mężów rewolucji, w rogu izby ustawiono biblioteczkę, a w środku izby ławki szkolne, sprowadzone nie wiedzieć skąd.

Organizatorem szkoły jest kapitan, przezwany Pancho Villa, dla uczczenia pamięci przywódcy rewolucji meksykańskiej. Pancho Villa z okopów pod Madrytem jest to niemłody już człowiek, robotnik z pochodzenia, należący od wielu lat do ruchu partyjnego, posiada on znajomość pobieżną kilku języków i wielką znajomość ludzi. Istniały i istnieją i inne szkoły w okopach, powstały one przeważnie dzięki inicjatywie grup, ale ta, którą odwiedziłam, jest pierwszą, tak dobrze zorganizowaną i urządzoną i chłopcy z Pierwszej Brygady Listera szczycą się swą szkołą i każdy z nich pokazuje mi z dumą, co zostało przez niego zdobyte nie bez poważnych trudności, jak bardzo im na uznaniu zależy, to jednak starają się bagatelizować swe zasługi.

Odbywają się tutaj lekcje czytania i pisania dla analfabetów, lekcje dla podoficerów i sierżantów, wreszcie wyższe już nieco wykłady dla przyszłych oficerów. Szkoła służy również dla orientowania politycznego tych obrońców Republiki, którzy niejednokrotnie ofiarowują swe życie, idąc za popędem serca, i, nie mając żadnego wyszkolenia politycznego, co w niektórych chwilach ujemnie wpływa na ich zapał i odwagę wobec przewagi nieprzyjaciela.

Szkoła w okopach służy więc bezpośrednio wojnie i pośrednio rewolucyjnej przyszłości Hiszpanii, jest dziełem ludzi daleko widzących i oddanych sprawie ludu, a to wszystko razem ujął oprowadzający mnie Pancho Villa w te proste słowa, którymi odpowiada na me wyrazy podziwu, że w tak tragicznych chwilach znalazł czas dla pracy kulturalnej: „Muslimy wszak pomagać jedni drugim! Jakże proste są te słowa i czy nie są one najwłaściwszą nauką Chrystusa, o której zapomnieli słudzy jego, jakkolwiek tak często potwarzali ją z ambon kościołów?

Tutaj, w szkole, w okopach, rozumiem nagle, że wojna, która niweczy, może też być twórczą i że z gruzów i zniszczenia powstać może piękno nowego życia. Zwycięska Hiszpania wyjdzie z wojny dojrzalsza i lepiej przygotowana do pracy konstrukcyjnej, niż była kiedykolwiek dawniej.

Szkoła w okopach to nic, wiodąca z zamierzchłej wielkiej przeszłości Hiszpanii ku jej wielkiej przyszłości.

ZOFIA KRAMSZTYK.

Madryt, w styczniu.

Uderzająca analogia

(jr.). Pisma doniosły w dniu wczorajszym o bestialskim napadzie, jaki wydarzył się w Dziśnie na Litwie. Pobito studenta Akademii rolniczej, Polaka, Józefa Rajcewicza. Litewscy oenerowcy nie przebierają bardziej w środkach, aniżeli ich ideowi przyjaciele w Polsce. Rajcewicza poproszono do osobnego pokoju, rzucono się w kilkunastu na jednego i zmasakrowano go. Fakt ten bezwzględnie napawa oburzeniem każdego uczciwego człowieka, ale trudno w danej chwili oprzeć się bezpośrednio nasuwającej się analogii do awantur endeko - oenerowców w Polsce. Z pewnością za granicami Polski ludzi uczciwych tak samo jak nas oburzył wypadek na Litwie, oburzają i szkodzą dobremu imieniu Polski bestialstwa „narodowych" awanturników na wyższych uczelniach.

Niepowodzenie polskich hitlerowców

Z rejestru Komisariatu rządu zostało skreślone stowarzyszenie wy stępujące pod nazwą Polska Partia Narodowo - Socjalistyczna. Partia ta liczyła w okresie swej prosperity 120 członków przeważnie z pośród elementu mało pod względem politycznym uświadomionego. Skreślenie tego stowarzyszenia z rejestru nastąpiło ze względów formalnych, bowiem partia ta wogóle nie wykazywała żadnej działalności.

Co sądzą Anglicy o faszyźmie?

Przed sądem w Swansea w Anglii stanęło kilku robotników, oskarżonych o zakłócenie porządku publicznego podczas zgromadzenia i 5 szystowskiego. Przed udaniem się sędziów przysięgłych na naradę, zabrał głos przewodniczący sądu, który podkreślił, że tradycją Anglii jest wolność słowa oraz możność atakowania swego przeciwnika. Ponieważ doktryny faszyzmu, a poglądy robotników — tak, jak ogień i woda, nic dziwnego, że robotnicy nienawidzą faszyzmu.

Związki pracowników umysłowych poprą akcję strajkową bankowców

Związki Zawodowe Pracowników Umysłowych powzięły uchwałę o poparciu akcji prowadzonej obecnie przez Związek Pracowników Bankowych R. P. w sprawie zawarcia umowy zbiorowej. Jak wiadomo bankowcy grożą strajkiem w razie odmowy uwzględnienia ich postulatów.

Nie można ważyć metrem
a mierzyć odważnikiem
(Art. nadesłany)

W związku z artykułem p. prof. W. Makowskiego, zamieszczonym w „Gaz. Polskiej" d. 17 stycznia r. b., nadesłano nam artykuł polemiczny, który zawiera szereg b. ciekawych uwag i wyjaśnień, dotyczących socjalizmu i prywatnej własności. Sądzimy, że te właśnie uwagi zainteresują naszych czytelników i że niejeden z nich zechce w tej sprawie się wypowiedzieć.

Redakcja.

Ekonomiści i prawnicy świata kapitalistycznego są dosyć bezradni już wtedy nawet, kiedy mają do czynienia z wytłumaczeniem zasad i praw rozwoju własnego społeczeństwa burżuazyjnego. Kiedy się zaś biorą do krytyki zasad socjalistycznego społeczeństwa, to dzieją się rzeczy zupełnie niesamowite. Nawet u największych powag. Nowym smutnym świadectwem są objawienia prof. W. Makowskiego w „Gazecie Polskiej". Jako odskocznię do krytyki obrał p. profesor uchwaloną ostatnio konstytucję sowiecką. W rzeczywistości idzie mu, jak zobaczymy, o wszelką socjalistyczną gospodarkę, o same jej podstawy i zgodność ich z interesami społeczeństwa.

P. profesor jest cały we władzy różowych a czczych formułek, upiększających kapitalistyczne stosunki:

„Własność — powiada —
„była podstawą ustroju społecznego od czasu, kiedy po wielkiej rewolucji na przełomie XVIII i XIX wieku zastąpiła ona wszelkie podziały stanowe i stała się jedynym kryterium klasyfikacji ludzi w społeczeństwie, jedynym, albo przynajmniej głównym".

(„G. P." 17 stycznia r. b.

Własność... dobrze powiedziane. Miło brzmi. Każdy coś ma, a przy socjalizmie, co będzie miał?

Tu nie chodzi o własność po prostu, tylko o własność zupełnie specjalnego rodzaju, własność rzeczy, **służących do wyzysku cudzej pracy** — to było i jest do tej pory podstawą kapitalistycznego ustroju społecznego. Własność środków wytwórczości skupiona, zmonopolizowana w ogromnej większości w ręku nielicznej grupy wielkich posiadaczy — a na drugim biegunie wydziedziczenie z wszelkiej nieomal własności ogromnej większości społeczeństwa. Właśnie o taką własność idzie. Tylko taką własność ma usunąć socjalizm. Własność prywatna, konieczna w granicach osobistego użytku, jest przez socjalizm nietylko uznana, ale dopiero przy socjalizmie może się rzeczywiście stać udziałem i źródłem szczęścia dla szerokich mas ludowych.

Drugie objawienie p. profesora polega na tym, że w faszystowskich Włoszech i Niemczech na miejsce własności staje się pono podstawą ustroju praca. Tak mu się przynajmniej zdaje z brzmienia ustaw tych państw.

Ten nowy mentlik wypływa wprost z poprzedniego. Porozumiejmy się jednak. **Czyja** własność, a **czyja** praca? Bo bez pracy jak dotąd, żadne społeczeństwo się nie obywało. W Niemczech i Włoszech dużo się mówi o pracy, ale o pracy **na rzecz dotychczasowych** właścicieli kapitalistycznych przedsiębiorstw. Jeżeli się w tych krajach co zmieniło, to tylko **frazes**, pod którym kryje się jeszcze bardziej bezwzględny wyzysk pracy, niż dotąd. Wszak „wodzem" załogi fabrycznej jest w Niemczech z **mocy prawa fabrykant.** Cokolwiek się powie o pracy, będzie ona zawsze wyzyskiwana, dopóki nie zniknie **prywatna własność środków wytwórczości,** dopóki nie zniknie możność wyzysku. Zmiana formy własności środków wytwórczości z prywatnej na społeczną — oto jest podstawowy warunek wyzwolenia pracy. Taka jest od dawna zasadnicza teza socjalizmu. Z tą tezą socjalizm stoi i upada. Wie o tym każdy laik.

Ale p. profesor zarzuca konstytucji sowieckiej właśnie to, że tyle mówi o zmianie formy własności. P. profesor przybiera pozę szczerze zatroskanego o losy socjalizmu w Sowietach, i z łezką w głosie powiada:

„Zagadnienie własności w konstytucji sowieckiej wysunięte jest na pierwszy plan. Kategoria społeczna mieszcząca się w pojęciu własności zajmuje tu miejsce zasadnicze, oczywiście (!) nie chodzi o własność prywatną, ale o „własność socjalistyczną", Art. 4 głosi: „Podstawę ekonomiczną Z. S. R. R. stanowią: socjalistyczny system gospodarstwa i socjalistyczna własność narzędzi i środków produkcji, utrwalone jako wynik likwidacji kapitalistycznego systemu gospodarstwa, zniesienia własności prywatnej narzędzi i środków produkcji i unicestwienia wyzysku człowieka przez człowieka".

„G. P." 19 stycznia r. b.

Następnie, biada p. profesor, mowa o własności ogólno-społecznej po tym zaś o własności kooperatyw - kołchozów, wreszcie o własności osobistej. Wciąż własność i własność!

Wnioski muszą być zatem b. pesymistyczne:

„Nie chcę tu wydawać pośpiesznego sądu o całości tych postanowień. To, co mię uderzyło na razie, to metoda myślenia kategoriami własności raczej niż kategoriami pracy, nawet tam, gdzie oczekiwaćby można odmiennego charakteru postanowień; tworzy to jakiś rozdźwięk wewnętrzny w całej ustawie i w poszczególnych jej przepisach".

Zapomnijmy na chwilę o konstytucji sowieckiej. Przecież *każda* rzeczpospolita socjalistyczna musi się uporać z własnością kapitalistyczną i zastąpić ją przez własność socjalistyczną.

W tym miejscu wyłazi szydło z worka. Właśnie socjalistyczna forma własności i wytwarzania nie podoba się p. Makowskiemu (od tego powinien był zacząć):

„Kiedy walcząca o przewrót społeczny partia socjalistyczna wołała: „kto nie pracuje niech nie je", albo „od każdego — według zdolności, każdemu — według jego pracy", to hasło takie, skierowane przeciwko „darmozjadom wyzyskującym przywilej bogactwa" było hasłem rewolucyjnym i zrozumiałym. Ale kiedy te same zdania powtarza państwo, które samo jedno dysponuje pracą, określa jej warunki, jest słowem, jedynym przedsiębiorcą, jedynie kapitalistą, to hasło takie nie jest skierowane przeciwko wyzyskiwaczom i darmozjadom, których nie ma, staje się przeciwnie formułą wyzysku".

Niech zrozumie, kto może: *Socjalistyczne* państwo jest *kapitalistą* i to jedynym. Socjalistyczne państwo (t.j. państwo rządzone przez cały lud!) wyzyskuje pracujących, t. j. wyzyskuje ten sam lud; inaczej mówiąc, ten rządzący lud wyzyskuje sam siebie! Zupełnie jak w anegdocie, gdzie jakiś jegomość okazuje się własnym synem, a potem jego stryjeczną babką.

Tak nie można, panie profesorze! Profesura też do czegoś obowiązuje. Najpierw się wmawia, że państwo przyszłości *musi być kapitalistą,* a po tym się je za to krytykuje. Więc co mają robić wg. pana socjaliści po zdobyciu władzy? W strachu, aby się nie stali znów kapitalistami, czy tym słynnym jedynym kapitalistą, powinni chyba zostawić fabryki dawnym właścicielom i szukać natchnienia w „poszanowaniu pracy" na wzór niemiecki i włoski. To by byli dopiero caca-rewolucjoniści.

W rzeczywistości państwo socjalistyczne organizuje całą produkcję, ale nie jest kapitalistycznym przedsiębiorcą, ponieważ nie *pracuje dla osobistego zysku.* Wzrost produkcji obraca na ulepszenie życia całego społeczeństwa, podczas, gdy prywatny przedsiębiorca produkuje, aby się samemu bogacić i używać ze szkodą dla całego społeczeństwa.

Nas p. profesor nie przekonał, ale o dziwo — siebie też nie! Czuje, że w „argumencie" czegoś tam brakuje i usiłuje go podmurować.

„Stanowiąc kategoryczny obowiązek pracy, konstytucja sowiecka stara się go zrównoważyć postanowieniem, zabezpieczającym obywatelom prawo do pracy. Tak więc art. 118 stanowi: „Obywatele ZSRR mają prawo do pracy — prawo do otrzymania gwarantowanej pracy, opłacanej stosownie do jej ilości i jakości. Prawo do pracy zabezpieczone jest przez organizację socjalistyczną gospodarki ludowej, niezmienny wzrost sił wytwórczych społeczeństwa sowieckiego, brak gospodarczych kryzysów i likwidację bezrobocia".

Jakkolwiek ustawodawca sowiecki jest jedynym dysponentem pracy na terytorium swego państwa, jakkolwiek może sobie z tego powodu pozwolić na ustawodawcze regulowanie obowiązku i warunków pracy, to jednak ustawodawcza likwidacja kryzysów i bezrobocia wydaje się nieco zbyt prostym sposobem załatwienia tych spraw. Do tekstu ustawy wprowadzone tu zostały elementy oczywiście pozaustawowe. Należy więc je traktować jako warunek uzależniający moc ustawy. Jeżeli nie będzie bezrobocia, warunek pozaustawowy zostanie spełniony, wówczas każdy obywatel będzie mógł zrealizować swoje prawo do pracy, jeżeliby zaś wbrew przewidywaniom nastąpiło, zawsze możliwe, niedopełnienie przez pozaustawowe czynniki tego warunku, to prawo do pracy nie mogłoby być zrealizowane. Innymi słowami, jeżeli nie będzie bezrobocia, albo ponieważ nie ma bezrobocia, to każdy może mieć pracę, ale gdyby tak niespodzianie przyszedł kryzys i bezrobocie, no to nie każdy miałby pracę".

I znowu słoń w składzie porcelany — kapitalistyczny miernik, przyłożony do socjalistycznych stosunków. Gdybyż to przynajmniej p. profesor powiedział: w Sowietach nie ma socjalizmu. *więc* nastąpi tam kiedyś bezrobocie, to mógłby kto chce dyskutować z p. profesorem, czy socjalizm w ZSRR istnieje, czy nie istnieje. Ale gdzie tam! P. profesor z góry snać uznaje, że mówi o socjalistycznym państwie, a *mimo* to powiada: praca nie jest zagwarantowana, bo może nastąpić bezrobocie.

Żenujemy się trochę powtarzać p. profesorowi abecadło ekonomiczne, że bezrobocie płynie z nadprodukcji; **że** nadprodukcja nie oznacza, **żeby** ludzie nie potrzebowali wytworzonych towarów, tylko, **że** nie mają za co ich kupić, że wobec tego *póki* panuje ustrój kapitalistyczny, t. j. produkcja na zysk, to się przy takiej nadprodukcji wyrzuca robotników na bruk; ale kiedy produkcja nie ma na celu zysku, tylko *potrzeby społeczeństwa,* i nie jest anarchistyczna, tylko *planowa,* to wiadomo, ile produkować, a gdyby było wszystkiego za dużo, to wystarczy, aby każdy mniej pracował, i swoje dostawał. Każda nowa maszyna w socjalistycznym społeczeństwie potania cenę towaru, skraca czas pracy, potrzebny na jego wytworzenie, podnosi dobrobyt ogólny i zmniejsza długość dnia roboczego. Więc skąd bezrobocie?

Nie ma dlań miejsca.

J. KONECZNY.

„IKC" jest „dobrego"
mniemania o sobie

„I. K. C." nadesłał nam następujące oryginalne sprostowaie.

Po myśli art. 22 dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych z r. 1919 Dz. Praw Nr. 14 poz. 186, a pod rygorem skutków, przewidzianych art. 23 tegoż dekretu, upraszam o zamieszczenie w czasokresie i w terminie, przewidzianym art. 21 wspomnianego dekretu następującego sprostowania treści artykułu p. t. „Skazanie red. odpow. I. K. C.", zamieszczonego w czasopiśmie „Dziennik Popularny" z dnia 9 stycznia 1937, a mianowicie:

„Nieprawdą jest, aby Ilustrowanu Kurier Codzienny był znany ze swoich napastliwych i szkalujących artykułów. Nieprawdą dalej jest, aby Ilustrowany Kurier Codzienny zaatakował przyjaciela zaprzyjaźnionej konserwy ks. Franciszka Radziwiłła, zarzucając mu szkodliwą działalność na rzecz Fundacji hr. Jakuba Potockiego".

„Natomiast prawdą jest, że Ilustrowany Kurier Codzienny nie jest znany ze swoich napastliwych i szkalujących artykułów, a dalej prawdą jest, że Ilustrowany Kurier Codzienny nie zaatakował przedstawiciela zaprzyjaźnionej konserwy Ks. Franciszka Radziwiłła, przez zarzucanie mu szkodliwej działalności na rzecz Fundacji hr. Jakuba Potockiego. Wreszcie prawdą jest, że w odnośnym artykule „I K. C." podniesiono jedynie, że jeden utytułowany członek Rady Fundacyjnej zabiegał gorąco wobec Prezesa Rady o zaproszenie jednego z rodziny Potockich do asystencji przy opisie mienia spadkowego we Francji, co wyraźnie przyznał ks. Franciszek Radziwiłł ,słuchany na rozprawie jako świadek.

Z poważaniem

Jan Stankiewicz.

Biblioteka Polska w Pradze

Prasa polska zamieściła już krótkie notatki o przygotowaniach do założenia Biblioteki Polskiej w Pradze. Akcja ta zakrojona na szeroką skalę, mająca na celu podniesienie zainteresowania społeczeństwa czechosłowackiego literaturą polską oraz przyczynienie się do pogłębienia stosunków kulturalnych polsko - czechosłowackich, jest już zupełnie przygotowana. W ciągu 1937 roku ukaże się 10 tomów Biblioteki Polskiej: w marcu wyjdą pierwsze trzy książki: 1) Miasto Mojej Matki J. Kaden-Bandrowskiego (w przekładzie Dr. B. Vdry) 2) Ludzie stamtąd M. Dąbrowskiej (przekład J. Minarikowej), 3) Nowakowski: Przylądek Dobrej Nadziei (przekład Dr. J. Becki).

W kwietniu wyjdzie 4 tom: Dysk Olimpijski J. Parandowskiego (tłómaczenie V. Kosnara), w maju 5 tom: Poezja Wolnej Polski. Wybór Jana Karnika), w w czerwcu jako 6 tom: Granica Z. Nałkowskiej w tłómaczeniu J. Minarikowej. Do końca roku wydane będą dalsze 4 tomy: 7) W. Berent: Żywe Kamienie (przekład Jarosława Janoucha), 8) J. Iwaszkiewicz: Panny z Wilka (prezkład W. Dreslera), 9) M. Kuncewiczowej Cudzoziemka w przekładzie H. Teige i 1) Chojnowski: W młodych Oczach(przekład w. Dreslera).

Firma Mazác, która wydaje Bibliotekę Polską, przygotowuje wydanie ładnych prospektów; o bibliotece wygłosi odczyt w radio czechosłowackim Poseł Czechosłowacji w Warszawie Dr. Juraj Slávik, bibliotece poświęcona będzie wielka „herbatka literacka", którą urządzi Towarzystwo Czechosłowacko - Polskie w Pradze.

GIEŁDA

Na wczorajszych giełdach walutowych w dalszym ciągu nie zanotowano żadnych poważniejszych zmian Mocniejszą tendencję wykazuje fr. szwajc., dolar oraz floren. W terminowych notowaniach franka franc. w Londynie deport 1-miesięczny notowano 1,09 natomiast 3-miesięczny 2.96.

Giełda zbożowa w W-wie

Pszenica jednolita 748 g/l od 29.00 do 29.50. Pszenica zbierana 737 g/l 28.50 — 29.00. Żyto eksportowe 706/712 g/l bez obr. 23.50 — 23.75. Żyto I standard 693 g/l 23.50—23.75. Żyto II standard 681 g/l 23.25—23.50. Owies eksportowy 478/488 g/l bez obr. 20.00 — 20.25. Owies I standard 460 g/l 19.75 — 20.25. Owies II standard 435 g/l 19.00 — 19.50. Jęczmień browarny 678/684 g/l bez obr. 26.00— 27.00. Jęczmień 673/678 g/l 24.00 — 24.50. Jęczmień 649 g/l 23.00 — 23.50. Jęczmień 620,5 g/l 22.50 — 23.00. Groch polny 21.50 — 22.50. Groch Victoria 26.00 — 28.00. Wyka 21.00— 21.00 Peluszka 21.50 — 22.50.

Kot spowodował
pożar

KONIN. W mieszkaniu Stanisława Witasika we wsi Lubicz, pow. konińskiego, wstawiono na czas mrozów piecyk żelazny. Z piecyka tego wypadły węgle na wygrzewającego się kota, zapalając na nim sierść.— Przestraszony kot z płonącą sierścią wbiegł na strych, gdzie wzniecił pożar, który rozszerzył się, niszcząc całkowicie dom mieszkalny, budynki gospodarcze, zbiory i narzędzia rolnicze.

Emil Zegadłowicz 33)

EGZYSTENCJE
Powieść współczesna
Część pierwsza:
WIELOBOKI

— Jesteś? — znów cię widzę? Klawo! — Chodź z nama (zawsze chętnie orawił, gdy był czymś do żywego wzruszony), chodź z nama, powtórzył, będziemy prać tych sk.... endeków — morderców i hańbicieli, psiakrew — tego hauptendeka już my nastraszyli — łba z domu przez tydzień nie wychyli.

Zwinny i cały w ogniach, nie czekał na moją odpowiedź, czy przytaknięcie — a może mu się zdało, że już mi narzucił swoją wolę — dość, że wyskoczył ze sklepu, wrzasnął:

— Za mną!

Do tych tam przed oknem wystawowym stłoczonych i rozrastających się nowo przybyłymi w gromadę wcale już sporą.

— Za mną!

Cała kupa ludzi, może stu, może i więcej, pognała za nim.

Podeszwy ciężyły mi jakby były z ołowiu. Machinalnie rozwinąłem w kieszeni jakiś papierek — nie zdając sobie zupełnie sprawy z tego, że to ten proszek przeciw bólowi głowy; i tę kopertkę, w którą był zapakowany, rozdarłem również, tak sami cienką bibułkę, pod którą już była sama mączka. Grzebałem dalej. Ponieważ podszewka tej kieszeni — **to była lewa kieszeń marynarki — była rozpruta** — proszek, uwolniony z otaczających go powijaków, począł się wysypywać. Spostrzegłem to dopiero przed samą bramą gmachu pocztowego, gdy to, zaciekawiony, gdzie też to Rudolf ze swoją watachą poszedł, obejrzałem się na przebytą drogę. Z Rudolfa ani śladu; dalekie odgłosy i gwary zdawały się świadczyć o tym, że skręcali w jakąś boczną ulicę. Natomiast wzdłuż całej tej przestrzeni, którą oto z droguerii szedłem, bielił się wąziutki jak nitka szlak usypany z tego proszku na ból głowy, który mi tak zachwalał sprzedający.

Pamiętam, że nagle posmutniałem jeszcze bardziej i pomyślałem machinalnie — nic, nic nie pomyślałem, tylko jedno słowo powtórzyło mi się kilka razy w mózgu:

— Rozproszkowany — rozproszkowany.

Pokiwałem głową i powtórzyłem:

— Rozproszkowany — rozproszkowany.

Lecz kto? czy ja? czy moje zamysły? czy życie moje? czy ten dzień? czy cały ten świat?

Nie umiałem na to odpowiedzieć; i dziś nie umiem.

Rudolf? — nonsens!!

Rudolf! Rudolf! — on zawsze **wiedział!** on był jednolity, trwały; zdaje mi się, że się również mówi: monolitowy.

Rudolf wiedział. gdzie sprawiedliwość.

Rudolf wiedział, co trzeba robić.

No, tak.

Ale wtedy, w maju, przed dziesięciu laty, już go nie było ani na Kopyniówce, ani w Wądołowie, ani w powiecie nawet — kto wie, może był poza granicami województwa?—wszystko możliwe; przestrzeń nie krępowała jego ruchów.

Próbowałem, czemużbym nie miał tego zwierzenia **uczynić zeszytowi?, nie raz próbowałem wcielić się,** niejako w niego; upodobnić mój mózg do niego mózgu, do części jego mózgu, ma go zapewne większy i cięższy, niż ja, jego serce włożyć w moją pierś i szlachetny, śpiewny rytm jego pulsującej krwi przelać w moje żyły.

Lecz nic z tego nie wyszło!

Przy najbardziej medialnym natężeniu niczego prócz jego sławnego „nasermater" w głębinach myśli zasłyszeć od niego nie zdołałem, lub nie potrafiłem.

Zapewne, gdybym był człowiekiem wyższej miary, gdyby pierś moja nie na miarę krawca lecz Fidiasza — o, to właśnie! — natenczas miałbym i silniejszą wiarę w Rudolfa (tak, jak to mieć powinienem), i wcielenie moje byłoby doskonalsze, a przez to wyrazistsze, przede wszystkim zaś od—po—wie—dział—niej—sze! — Dodajmy do tego szczyptę orientacji osobistej — której mi zawsze brakowało — a byłbym zrozumiał! Byłbym na pewno zrozumiał!

„Nasermater"...

Przecież w tym dosadnym wyrażeniu Rudolfa było wszystko! — I pogląd polityczny, i przewidywanie, okrelenie sytuacji—jednym słowem pełna i wyczerpująca odpowiedź na dręczące mnie pytania i niepewności.

Naturalnie! Naturalnie!!

Dawno powinienem to był wiedzieć!

Osioł, osioł ze mnie!

Osioł i cztery litery — lepiej jeszcze: osłowe cztery litery.

Tak to sobie snuję wdzięczne marzenia w tę cichą majową noc na Kopyniówce.

(d. c. n.)

Towarzyszki grypy

Szalejąca jak „morowe powietrze“ grypa usunęła w cień swe nieodstępne towarzyszki: anginę, zapalenie płuc, zapalenie oskrzeli. Nie wytrzymały one rywalizacji. Nie zdobyły rozgłosu. Opinia o nich milczy. Czasem tylko pani grypa ustępuje łaskawie miejsce zapaleniu płuc. Ale to już wtedy nie czyste zapalenie płuc takie par excellence, a jakieś tam po-grypowe. A przecież i te towarzyszki muszą się upomnieć o swe prawa. Bo przecież są z tej samej rodziny, na tym samym wyrosłe gruncie, w tej samej porze wyruszające „na zdobycie świata“. Podobnie, jak ich zwycięska „rywalka“ wychodzą z ukrycia w najodpowiedniejszym momencie. W momencie, kiedy ich straż przednia — przeziębienie, przygotowała teren do dogodnej pracy. O tym, że praca grypy jest owocna, dobrze wiemy. Jak wobec tego zdają egzamin życiowy jej rywalki? W okresie jesieni i zimy — w porze przeziębień — organizm ludzki zapada na jedną z tych chorób. Od czego zależy to? Naogół grypie ulega każdy organizm, przebycie jej daje odporność na czas bardzo krótki tak, że w sezonie można jej ulec kilkakrotnie. Jak jest z zapaleniem płuc?— Zapalenie płuc wybucha wtedy, kiedy wskutek przeziębienia próg odporności zostanie przekroczony. Zarazki wywołujące zapalenie płuc przebywają w drogach oddechowych każdego zdrowego człowieka. W chwili załamania się jego siły zarazki dochodzą do głosu.

Oczywiście organizm silny, młody, dobrze odżywiony nie ustępuje. Organizm źle odżywiony, wystawiony na wpływy atmosferyczne, osłabiony przez chorobę — ustępuje. Zarazki tryumfują. Wiemy, że ludzie młodzi przechodzą zapalenie płuc „gładko“ — można powiedzieć w przepisowym czasie. Po 7, 9 najwyżej 11 dniach następuje kryzys, rekonwalescencja i powrót do całkowitego zdrowia. Oczywiście tak bywa najczęściej. Nie należy jednak zapominać o tym, że przy jednym ogniu może ogrzać się wiele osób. Tak jest i z chorobą. Często zapalenie płuc komplikuje się zapaleniem opłucnej. I wtedy już gorzej. Ale nie o to mi chodzi. Chciałbym tu zwrócić uwagę, że często zapalenie płuc typowe czy też występujące w przebiegu grypy (groźniejsze) jest niebezpieczne, jak zaznaczyłem, dla organizmów mniej odpornych: przede wszystkim dla dzieci i ludzi starszych. Na tych właśnie uprzywilejowanych należy przede wszystkim zwrócić uwagę tym bardziej, że grypowe zapalenie płuc daje b. często powikłania ropne. Jeśli chodzi o nieżyt oskrzeli, to przy odpowiednim leczeniu choroba ta nie jest niebezpieczna dla życia. Charakteryzuje się uporczywym kaszlem i odpluwaniem „brudnej“ plwociny przy niedużych odchyleniach temperatury. Oczywiście trzeba zrobić jedno zastrzeżenie, że nie wystąpią powikłania. Mimo to lekceważyć go nie wolno, bo w razie przewlekania się choroby leczenie jest już mniej efektowne i w rezultacie mogą pozostać trwałe zmiany w oskrzelach. Jeszcze jedna z tej grupy chorób przeziębienia — angina występuje pod wieloma postaciami. Najpospolitsza i najczęstsza występująca u wielu osób „sezonowo“, pozostawia bardzo często trwałe zmiany w organiźmie w postaci wad sercowych szczególnie w wieku młodszym oraz ostry reumatyzm stawowy zapalenie nerek lub komplikacje uszu. Widzimy, jak to banalne na pozór przeziębienie może zrujnować maszynę ludzką, funkcjonującą dotychczas bez zarzutu. Oczywiście gorzej bywa, jeśli przyłączy się grypa np. do gruźlicy płuc. Wtedy sprawa swoista ulega zaostrzeniu, proces gruźlicy przyśpiesza się, cała sprawa kończy się zazwyczaj niebezpiecznie. Zestawiając grypę z gruźlicą, trzeba by wspomnieć o na pozór paradoksalnym zjawisku. Przyzwyczailiśmy się, że człowiek chory na gruźlicę — to istota z zapadniętą piersią, wychudzona i kwękająca. Patrzymy na takiego chorego, jako na niechybną ofiarę rychłej śmierci. Tymczasem jak jest rzeczywiście? Ludzie ci cierpią, kwękają, ale wegetują, iskra życia słabo ale uporczywie płonie. To też jeśli u człowieka młodego, silnego wystąpi wysoka ciepłota, ogólne nieokreślone objawy—trudno nam podejrzewać gruźlicę, a cóż dopiero uwierzyć w nią. Mówimy: grypa. Tylko jakoś dziwnie uporczywa, złośliwa. A bywa to niestety dziś często gruźlica i to bez porównania złośliwsza niż u tych kwękających, wiecznie cierpiących „suchotników“. I w takich wypadkach „grypa“ bruździ. Właśnie dlatego, że nie jest grypą.

Dr. K. Slesiński.

Odpowiedzi Redakcji

M. Kwiat. Częstochowa. Głos Wasz będzie uwzględniony przy ostatecznym opracowaniu wyników plebiscytu. Całości drukować nie możemy ze względów od nas niezależnych.

Siemion Sinicki, wieś Czajkowice, pow. Rudki. List Wasz pójdzie do działu „Chłopi piszą“.

Stały czytelnik. Niestety. Pan niedokładnie czytał, albo nie zrozumiał przypisku redakcyjnego. Chodziło o to, że Redakcja nie zgadza się z proponowanymi metodami w liście, jak rewidowanie studentów i t. d.

Są inne metody zapobiegania zajściom i o tym wielokrotnie pisaliśmy.

Ewa z Lublina. Z pani uwagami całkowicie zgadzamy się, w najbliższym czasie postaramy się naprawić brak. Nadesłane traktujemy, jako list do nas, a nie artykuł.

Były narodowiec (Ciechanowiec). Cieszy nas nawet ta skromna ewolucja, jaką pan przebył jakkolwiek zgodności poglądów pomiędzy Panem a nami jeszcze nie ma.

S. N. — student prawa: Artykuł słuszny, ale sprawy te były przez nas wielokrotnie omawiane. Prosimy raczej o krótkie wiadomości z pańskiego wydziału.

Ślusarz z „Elektroautomatu“. — Zupełnie słusznie, ale nie możemy tego wydrukować.

Emka, Zakopane. — Nie straszcie artykułem i mapką, tylko przyślijcie. Za nadesłane — serdecznie dziękujemy.

Foki na polskim wybrzeżu

Według wiadomości nadeszłych z polskiego wybrzeża morskiego, w ostatnich dniach w pobliżu półwyspu helskiego i w zatoce puckiej pojawiły się foki, płynące na krach lodowych. Polarne te zwierzęta występują, jak wiadomo, na polskich wodach terytorialnych bardzo rzadko. Pojawienie się ich przypisać należy wyjątkowo silnym mrozom.

Nowy numer „Epoki“

Wyszedł nowy numer „Epoki“ i zawiera treść następującą: Zamiast władzy nad światem... — Po kongresie Stronnictwa Ludowego. — Z dnia na dzień: Gra tyrańskiej dyktatury. Optymizm p. Senatora, Lepiej późno, niż nigdy, Kto chce wojny. Człowiek niezłomny. W. W-ski: Po mowach ministra sprawiedliwości.— Z. Jarosz: Pablo Picasso. H. Krahelska: Sprawa Frankfurtera. —A. Spandowska: Pomiędzy nauką a polityką. — Irena Krzywicka: W teatrze. — Kazimierz L.: Film.—Czesława Kamińska: Zarobek (nowela). — Przegląd polityczny. Wydarzenia i dokumenty: Precz z intelektem.— Feudalizm Bankowy. Opinia wielkiego pisarza. Cena 50 gr. Redakcja i Administracja: Warszawa, Pierackiego 13.

PONIEKĄD

KONSERWY.

Gdy konserwy są Nieświeże
Choć „Słowo“ się Całem stało.
Nawet „Czas“ ich nie odświeży,
I tak w kraju ważą mało,

Ofiary

W myśl uchwały Kom. Centr. z dnia 14.8.1936 r.

Chłopi z Gródeczczyzny zł. 25.20.

SPORT

Boks

WARTA — OKĘCIE O MISTRZOSTWO POLSKI.

W nadchodzącą niedzielę o godz. 12 w Cyrku warszawskim rozegrany zostanie mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy poznańską Wartą i stołecznym Okęciem.

Poznańczycy wystąpią w składzie: Wirski, Koziołek, Frankowski, Kajnar, Sipiński, Szulczyński, Szymura i Białkowski.

Okęcie nie zdecydowało dotąd swego składu, prawdopodobnie będzie on jednak następujący:

Tworek, Czortek, Kozłowski, Bąkowski, Seweryniak, Matuszewski, Pisarski i Garstecki.

TOWARZYSKI MECZ BOKSERSKI W WARSZAWIE.

W nadchodzącą niedzielę o godz. 16 w sali teatru Nowości rozegrany zostanie towarzyski mecz bokserski PZL. — Gwiazda.

CIEKAWY TOWARZYSKI MECZ BOKSERSKI.

W dniu 14 lutego o godz. 12 w Cyrku warszawskim rozegrany zostanie ciekawy mecz bokserski pomiędzy kombinowanym zespołem CWS — Czechowice a drużyną HCP z Poznania.

BOKSERZY CZECHOWIC W WILNIE.

W nadchodzącą sobotę i niedzielę bokserzy Czechowic, rozegrają w Wilnie dwa spotkania z miejscowymi drużynami: AZS i WKS. Śmigłym.

BOKSERZY WIEDNIA W TORUNIU.

W dniu 23 b. m. rozegrany zostanie w Toruniu sensacyjny mecz bokserski Wiedeń — Toruń. Mecz ten odbędzie się bezpośrednio po spotkaniu Polska — Austria.

PRZED USTALENIEM SKŁADU REPREZENTACJI POLSKIEJ NA MECZ Z NIEMCAMI.

Reprezentacja Polski na mecz bokserski z Niemcami w Dortmundzie ustalona zostanie definitywnie w niedzielę nadchodzącą po meczach Warta — Okęcie i HCP — IKP.

W wadze piórkowej wybór padnie na Krzemińskiego lub Polusa, w lekkiej — więcej szans zdaje się mieć Woźniakiewicz, niż Kajnar. W półśredniej walczyć będzie Sipiński względnie Seweryniak. W wadze średniej faworytem jest Pisarski.

Ewentualny udział Chmielewskiego zależny będzie od jego walki niedzielnej w Poznaniu.

BOKSERZY GNIEZNIEŃSCY POKONALI HCP.

W Gnieźnie odbył się mecz bokserski pomiędzy miejscową Stellą a rezerwą poznańskiego HCP. Wygrani bokserzy gnieźnieńscy 9:7.

Ping-pong

NOWE SUKCESY POLSKICH PINGPONGISTÓW. POLSKA BIJE ANGLIĘ, BELGIĘ, NIEMCY I LITWĘ.

W środę w dalszych rozgrywkach o mistrzostwo świata w tenisie stołowym polska odniosła cztery zwycięstwa, bijąc kolejno Anglię 5:0, Belgię 5:1, Niemcy 5:1 i Litwę 5:2ż Inne wyniki były następujące:

Rozgrywki Panów Austria — Francja 5:0, Węgry — Jugosławia 5:0, Czechosłowacja — Litwa 5:1, Ameryka — Anglia 5:0, Rumunia — Egipt 5:1, Węgry — Rumunia 5:1, Anglia — Litwa 5:2, Jugosławia — Francja 5:0, Węgry — Litwa 5:1, Czechosłowacja — Francja 5:0, Ameryka — Rumunia 5:0, Francja — Egipt 5:0, Jugosławia — Belgia 5:1, Jugosławia — Niemcy 5:0.

Rozgrywki pań: Ameryka — Niemcy 3:1, Ameryka — Rumunia 3:0, Czechosłowacja — Węgry 3:0, Niemcy — Belgia 3:0, Czechosłowacja — Rumunia 3:0, Ameryka — Belgia 3:0, Austria — Anglia 3:1, Francja — Węgry 3:1.

Wśród panów dotychczas jedynie Węgry nie poniosły ani jednej porażki. Ameryka i Czechosłowacja mają po jednej przegranej, a Polska i drużynowy mistrz świata Austria po dwie porażki.

Wśród pań Amerykanki są dotychczas niepokonane. Prawdopodobnie walka o pierwsze miejsce rozstrzygnie się pomiędzy Ameryką a Czechosłowacją.

W singlach panów odbyło się losowanie, przy czym Ehrlich rozstawiony został z najsilniejszym graczami świata. Polak złożył w tej sprawie protest, który rozpatrzy specjalna komisja.

W drużynowej konkurencji pań Stany Zjednoczone pokonały Czechosłowację 3:1, a Anglia — Węgry 3:1.

W konkurencji panów Stany Zjednoczone — Czechosłowacja 5:4, Jugosławia — Anglia 5:1, Francja — Belgia 5::2.

Hockey

WARSZAWSKI AZS. PROWADZI W TURNIEJU HOKEJOWYM O MISTRZOSTWO POLSKI.

W drugim dniu turnieju hokejowego o mistrzostwo Polski w Krynicy odbyły się dalsze trzy mecze.

Pierwsze spotkanie pomiędzy warszawskim AZS a KTH. **wygrali akademicy warszawscy w stosunku 2:1** (0:0, 1:0, 1:1). Mecz ten zadecydował o wysunięciu się akademików warszawskich na pierwsze miejsce tabeli, zajmowane przez KTH. po zwycięstwie nad zeszłorocznym mistrzem Polski Czarnymi. KTH. grało znacznie słabiej niż na meczu z Czarnymi. Mimo to kryniczanie mieli pewną przewagę, której nie umieli wyzyskać. Bramki dla zwycięzców zdobyli Więckowski i Rybicki, a dla kryniczan Kulig. Najlepszy w AZS Przeździecki w bramce. Ponadto wyróżnili się Materski, Szabłowski i weteran Kowalski. W KTH doskonale pracował Kulig, poza tym na wyróżnienie zasługuje Piechota. Sędziowali pp. Czaplicki i Kuchar.

Wieczorem Czarni walczyli z Cracoią z wynikiem nierozstrzygniętym 2:2 (1:1, 0:0, 1:1). Wynik ten odpowiada stosunkowi sił. Gra stała na wysokim poziomie, przy czym obie drużyny pokazały bardzo szybką jazdę i dobrą technikę. Pierwszą bramkę zdobył Wołkowski w trzeciej minucie. Wyrównał w 10-ej dalekim strzałem Czyżewski. W tym okresie atak Cracoii pokazał piękną grę kombinacyjną. Po usunięciu przez sędziego dwóch graczy Czarnych, uzyskuje Wołkowski prowadzenie w 35 minucie, następnie z identycznej sytuacji zdobywa bramkę Stupnicki z zamieszania bramkowego. Najlepszy w Cracoii był Wołkowski, który jest obecnie najlepszym napastnikiem polskim. Poza tym dobrze grali Michalik w obronie oraz Kowalski i Marchewczyk. U Czarnych filarem drużyny był Stupnicki, świetny technik, bardzo spokojny i opanowany.. Należy wyróżnić ponadto Czyżewskiego i ofiarnie grających braci Jałowych. Sędziowali pp. Czaplicki i Kuchar.

Trzeci mecz Warszawianka — AZS. Poznań nie doszedł do skutku z powodu dalszej nieobecności poznańczyków. Warszawianka zatem wygrała walkowerem 5:0.

Po pierwszych dwóch dniach stan rozgrywek jest następujący

	gier	pkt.	st. br
1) AZS. Warszawa	2	4	7:1
2) Cracovia	2	3	8:2
3) Warszawianka	2	2	5:1
4) K. T. H.	2	2	8:3
5) Czarni Lwów	2	1	3:4
6) AZS. Poznań	2	0	0:10

Turniej wywołał w Krynicy ogromne zainteresowanie, przy czym do stałych bywalców turnieju należy książęca para holenderska, która nie opuściła ani jednego meczu. Warunki lodowe, mimo odwilży panującej w kraju, bardzo dobre.

Ludwik Guilloux 5)

CZARNA KREW

Przekład autoryzowany Marty Higier Łebkowskiej

Listy, przesyłane pod dawnym adresem, powracały. Napisał do burmistrza gminy, gdzie dziecko się chowało: Amadeusz był zmobilizowany i już od roku na froncie. Nawiązała się korespondencja i stanęło na tym, że Amadeusz przybędzie odwiedzić swego ojca w czasie najbliższego urlopu. „Powiemy, że to bratanek!“

Maia była tego samego zdania.

Co za śmieszna scena powitania! Ach, ten szloch nerwowy, który zacisnął mu gardło na widok młodego człowieka, i ten romantyczny sposób, w jaki otworzył mu ramiona, wołając: „Uściśnij mnie, jestem twoim ojcem!“ Czy scena pożegnania będzie również groteskowa? Obawiał się tego, tembardziej, że pobyt Amadeusza okazał się w rezultacie pomyłką, kielichem goryczy. Nie czuł się znów tak bardzo winny wobec Amadeusza i dziewczyny hotelowej. Historia ta niejednemu mogła wydać się obojętną, a starał się pamiętać, że Amadeusz nie jest, być może, jego synem.

Był nim, czy też nie, pozostawał mu obcy. Odgrywał w tym rolę nieokrzesany sposób jego bycia, ten hałas nóg każdego ranka, ta fajka, której Kryczasty nie ośmielał się mu bronić, pomimo rozpaczliwych bólów głowy, jakie mu sprawiała, widoczny brak wychowania, który by go nie raził u kogo innego, a za który czuł się odpowiedzialny. Chłopiec — miły, ale nijaki — był w jego oczach żywą ilustracją ironii losu. Obecność Amadeusza przypominała mu w sposób najbardziej okrutny czasy, kiedy wszystko rozbiło się raz na zawsze i kiedy trzeba było nieodwołalnie oderwać się od Tonetki. Utracił Tonetkę, a dziś po tylu latach ten nieznany, nieciekawy syn wyłaniał się z drugiego końca świata, spadał z jakiejś planety, jak ułamek czyjegoś przeznaczenia, przez pomyłkę splątanego z jego przeznaczeniem!

Zapukano ostrożnie; Kryczysty ledwie się poruszył, zjeżony, jak zwierzę, zatrzymane w skoku. Niedostrzegalnym ruchem podniósł jedną powiekę, na tyle tylko, by dostrzec Amadeusza — niczem figuranta w farsie, którego dałoby się może jeszcze usunąć.

— Czy ojciec śpi?

Odpowiedzi nie było. W ten sposób skończy się to prędzej. Istotnie, drzwi zamknęły się spowrotem tak cicho, jak przedtem się otwarły.

W chwilę później Amadeusz był już na dworze. Przesunął się, jak chiński cień, przed żaluzjami. Doskonale, przez godzinę będzie sobie spokojnie leżał na tej kanapie. Czy nie tu było mu najlepiej cierpieć?

Myślał, że „to przejdzie“, że to taki sam napad, jak wszystkie inne, przeżywane tyle już razy. Ale, nie! — przeciwnie, im „dalej w las“ tym bardziej obijał się o ten ból, który uważał już za wygasły, a który wciąż nowe niósł mu objawienia.

Pewne słowa, wypowiadane przez innych, pewne melodje trafiały, jak strzały, znacząc punkty, o których sądził, że są już zapomniane na obszarach wspomnień. Czasy te tkwiły w nim, jak okres samoistny. Wspomnienie miało swoje własne, wielorakie życie. Istniało kilka Tonetek — wszystkie namiętnie kochane przez jakieś, nie dające się przewidziec, kaskady wspomnień i poprzez wspomnienia wspomnień. A wszystkie — z tym samym milczącym uśmiechem. Miłość tkwiła w fataliźmie tego uśmiechu, który jak wierzył, towarzyszyć mu będzie do końca; a jednak, nie uniknął też strachu przed myślą, że kiedyś wszystko stanie się nietylko obojętne, ale wręcz — żadne, i że z jego wielkiej miłości nie pozostanie mu nic, oprócz hańby niekochania więcej.

Przewidywał to, tak, jak dotychczas wszystko udało mu się przewidzieć. Bo wszystko, co się stało, przewidział już w chwili, gdy zaczął poważnie myśleć o małżeństwie, to znaczy, że sam tego chciał; nie rozmyślnie, oczywiście, bo czyż można świadomie zamierzyć własną zgubę? ale, jak sądził, w takim stopniu, w jakim dokonanie się przeznaczenia wymaga naszej żarliwej współpracy i w jakim działa predestynacja charakterów. W ten właśnie sposób od samego początku chciał, aby Tonetka go zdradziła i robił w tym celu wszystko co mógł, choć twierdził wręcz przeciwnie. A już przynajmniej zrobił, co mógł, aby w to uwierzyć.

Co do Tonetki, jednak, to — sza! O Tonetce nikomu ani słowa! Usiłował nawet wmówić w Maię, że wielki portret Tonetki, wiszący w jego pokoju był portretem jakiejś ciotki, na temat której zadał sobie trud ułożenia całej historii — daremnie zresztą, bo Maia dobrze wiedziała, co o tym myśleć.

(D. n. n.)

Z sali sądowej

Wyrok w procesie mężobójczyni

W dniu wczorajszym wśród wielkiego zainteresowania publiczności ogłoszony został wyrok w sprawie Heleny Szczeniowskiej, która skazana została na 4 lata więzienia z zaliczeniem aresztu tymczasowego, — przy czym z mocy amnestii kara zostala jej złagodzona o jedną trzecią część.

Sąd skazał Szczeniowską za zabójstwo w stanie silnego wzruszenia, przyjmując, że oskarżona działała w obronie koniecznej.

Skazanie lekarza

Sąd okręgowy w Lublinie skazał na dwa i pół roku więzienia oraz na pozbawienie prawa odbywania praktyki lekarskiej na przeciąg 2 lat lekarza z Bełżyc Eliasza Bendera. Dr. Bender dokonał operacji na pacjentce, która po operacji dostała zakażenia krwi i zmarła. Przyczyną śmierci były fatalne warunki bigieniczne w czasie dokonywania operacji.

MIGAWKI SĄDOWE

Pan Stanisław ma pecha...

(nl) Różni goście bywają na tym świecie — na jednych czeka się z utęsknieniem i nie chce się ich z domu wypuścić, inni znowu przychodzą często nieproszeni i nie możemy się doczekać chwili, gdy zaczną się żegnać; są ponatem i tacy, przed którymi zamyka się drzwi. „Gość w dom, Bóg w dom" nie ma w tym wypadku zastosowania...

Pan Stanisław Śliwa nie należy do najspokojniejszych ludzi pod słońcem — lubi wypić, zabawić się, pohulać, a że obywatele krakowscy są aż nadto spokojni, czuli się w jego towarzystwie nieswojo.

Nie to, żeby się go bali, ale coś w tym rodzaju. Plotkarze mówią, że w swoim czasie musiał on zwiewać z Polski z powodu jakiejś grubszej awantury. Ale kto wierzyć chce plotkarzom?...

Otóż p. Śliwa był częstym gościem w „lokalu" p. Garfinkla. Lubił tam wypić, zakąsić, nie lubił tylko jednego — płacić; i co do tego zasadniczo różnił się poglądami z właścicielem restauracji, który cenił nadewszystko właśnie tę ostatnią czynność. Ta różnica poglądów jest powodem, dla którego wypadnie zaliczyć p. S. do ostatniej kategorji gości (patrz wyżej). Zapomnieliśmy dodać, że p. S. jest czystej krwi aryjczykiem, co przy ogólnie znanej „haussie" na tego rodzaju istoty podnosiło go niezmiernie we własnych oczach. Mimo pogardy dla gorszej części ludzkości, nie gardził jednak p. S. żydowską wódką i to właśnie jest przyczyną całej historji.

Pewnego pięknego dnia p. S. zbliżał się do restauracji p. Garfinkla, wobec czego ten ostatni pośpieszył zamknąć swoje podwoje. Pan Śliwa przyjęty w ten sposób zaczął łagodnie nalegać: „Żydzie! Daj wódki, bo cię przebiję!" Niestety to nie poskutkowało. Wtedy pan Śliwa użył argumentów bardziej przekonywujących, którymi są, jak wiadomo, kopniaki, bicie pięścią i wyczyny tym podobne (szczegóły patrz w „Życiu akademickim").

Oko za oko, ząb za ząb — pan Garfinkel nie jest osobą zbyt bierną i w rezultacie pan Śliwa, którego nazwalibyśmy raczej „ananasem", upadł tak niefortunnie, że poza szeregiem, lżejszych obrażeń złamał sobie nogę. Epilog swój sprawa ta znalazła przed sądem. Pan Śliwa, poza powództwem cywilnym, żąda odszkodowania w kwocie... 3000 zł. Największą szkodę wskutek choroby p. S. poniósł właściwie Monopol Spirytusowy, lecz ten widocznie zapomniał wnieść powództwo.

Sąd sprawę odroczył.

Wielki pożar w fabryce

Wczoraj wybuchł pożar w fabryce ram i listew Weintrauba w Końskich. Pastwą płomieni padł budynek fabryczny, maszyny i magazyn. Straty wynoszą około 60.000 zł. Około 100 robotników pozbawionych zostało pracy.

Złóż grosz na budowę domu im. Daszyńskiego

KRONIKA KRAKOWA

Z Teatru im. J. Słowackiego.

Dziś premiera komedii muzycznej „Krawiec w zamku".

Dzisiaj ukaże się na scenie teatru im. J. Słowackiego „Krawiec w zamku", trzyaktowa komedia P. Armanta i L. Marchanda, w tłumaczeniu Wł. Krzemińskiego, z muzyką Al. Steinbrechera. Uwikłanym w intrygi życia zamkowego i rozrywanym przez płeć piękną krawcem ‚będzie p. Mieczysław Węgrzyn, pełną szczerości i prostoty panienką z zamku p. Matusiakówna. W roli Artemizy, wystąpi p. Janina Sokołowska. Inscenizacja i reżyseria W. Radulskiego, opracowanie muzyczne W. Franka. Oprawa dekoracyjna T. Orłowicza. „Krawiec w zamku" powtórzony będzie jutro w niedzielę wieczorem i w poniedziałek.

W niedzielę popołudniu „Nieuspra wiedliwiona godzina", pełna humoru komedia St. Bekeffi'ego, w opracowaniu scenicznym reż. J. Karbowskiego, w premierowej obsadzie.

Co grają w kinach?

ADRIA: „**Romeo i Julia**".
ATLANTIC: „Rok 2000" i „Takie są dziewczęta".
APOLLO: „Królowa dżungli".
BAGATELA: rewia p. t. „Różowy walc".
DOM ŻOŁNIERZA: „**Metropolitan**"
Kino Muzeum: Mały pułkownik.
PROMIEŃ: **Szarża lekkiej brygady**
STELLA: „**Trędowata**".
ŚWIT: „Ostatni Mohikanin".
SZTUKA: „Zapomniana symfonia".
UCIECHA: „Przerwana pieśń".
WANDA: „San Francisko".

PROGRAM RADIOWY

Sobota:

Godz. 14.30 teatr wyobraźni, 15.22 konc. reklam. 15.30 płyty, 16.15 konc. ork. A. Hermana, 17.00 Aud. muz. „Podkoziołek", 17.20 płyty, 17.50 recenzje, 18.10 Wiad. sport., 18.20 płyty, 18.50 pogad., aud. dla Polaków zagran., 19.45 Kotylion piosenek, 20.30 recenzje, 21.00 muz. lekka (mała ork. P. R.) 21.55 Syrena karnawałowa, 22.30-23.30 muzyka taneczna z Berlina.

Uruchomienie agencji „Osobnica".

Z dniem 1. lutego uruchomiono agencję pocztową w Osobnicy pow. Jasło, woj. Kraków, pod nazwą „Osobnica".

Godziny urzędowe ustala się od 8—12 i 15—18.

Dnia 7. lutego premiera nadscenki artystycznej „Przy 2-u Fortepianach w Sali Saskiej. Udział biorą: Irena Carnero, Irena Skwierczyńska, Trio damskie „FF".

—o—

Stowarzyszenie Młodych Muzyków, ul. Sławkowska 12, urządza w niedzielę dnia 7. bm. Recital fortepianowy p. Natalii Weisman-Hublerowej. Początek o godz. 17.

Wiadomości radiowe

Plany przesłane drogą radiotelegraficzną

Z New-Yorku do Paryża przesłane zostały drogą radiotelegraficzną plany pawilonu na Wystawę Sztuki i Techniki.

Był to pierwszy wypadek, by projekty architektoniczne w ten sposób przebywały Atlantyk. Ponieważ Amerykanie byli nieco spóźnieni w pracach wystawowych, chodziło o zaoszczędzenie 6 dni podróży statkiem, to też fale radiowe stały się w tym wypadku bardzo pożyteczne.

Radiostacja Ligi Narodów.

Rada Ligi Narodów rozpoczęła pierwsze prace nad projektami własnej stacji nadawczej już w roku 1926. Jednak dopiero w roku 1929 udało się pokonać trudności jakie wynikły z faktu, że w Szwajcarji istnieje monopol radia.

Studio Ligi mieści się we własnym pałacu Ligi Narodów w Genewie.

Radio Ligi Narodów spełniło bardzo ważną rolę w czasie wojny mandżurskiej oraz podczas wojny włosko-abisyńskiej.

Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ.

Dziś rano o godz. 7.30 zmarł po krótkiej chorobie znany przemysłowiec Henryk Frenkel. Zmarły znany był ze swych sympatji dla ruchu robotniczego i demokratycznego.

Cześć Jego pamięci!

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotą Koroną, Rynek Gł. 22, pod Gwiazdą, Florjańska 15, pod Opatrznością, Karmelicka 23, Apteka Warszawska, Aleja 29 Listopada 27, pod Aniołem, Dietla 76, im. św. Teresy, Senatorska 5.

Echa przytyckie przed sądem

W dniu 30 czerwca ub. roku demonstrował proletarjat i drobnomieszczaństwo żydowskie w Polsce przeciw narastającej fali antysemityzmu przez zamknięcie sklepów na jedną godzinę. Demonstracja ta miała miejsce bezpośrednio prawie po ogłoszeniu wyroku (w dniu 26. czerwca) Sądu Okręgowego w Radomiu, który rozpoznawał sprawę pamiętnych zajść w Przytyku. Sklepy żydowskie zamknięte zostały również i w miasteczku Włodzimiercu w powiecie sarneckim, tu jednak protest ów spotkał się z nieoczekiwaną reakcją policji. Czternastu handlarzy z Włodzimierca pociągniętych zostało do odpowiedzialności za zleważenie urzędu przez demonstracyjne zamknięcie sklepów na znak protestu przeciw wyrokowi radomskiemu.

Oskarżeni zostali przez sąd grodzki we Włodzimierzu w dniu 8 września uniewinnieni. Zdaniem sądu działanie ich nie znieważyło Sądu Okr. w Radomiu, a było najwyżej wyrazem niezadowolenia z wyroku.

Policja apelowała od wspomnianego wyroku I-ej instancji i obecnie Sąd Okręgowy w Równem jako odwoławczy rozpoznawał ponownie sprawę 14 handlarzy włodzimierskich. Sąd uchylił wyrok poprzedni i uznawszy wszystkich oskarżonych winnymi zarzuconego im przestępstwa, skazał ich po dwa tygodnie aresztu.

ANGIELSKIEGO, KARMEL KOLETEK 3.

Ostatnie wiadomości
w kilku wierszach

Strajkujący robotnicy odmówili ewakuowania fabryk „General Motors Co". Policja i gwardja narodowa przygotowane są do interwencji.

—o—

Wojska ludowe zdobyły miejscowości Montnoro i Villaframa de Cordoba.

—o—

Prezydent Roosevelt zaleca kongresowi całkowitą reorganizację sądów federalnych.

—o—

Po zaciętej walce pokonał Ehrlich mistrz Polski w tenisie stołowym Barnę, jednego z najlepszych graczy świata.

Ze świata pracy

Konferencja w „Sempericie"

Wczoraj o godz. 12-tej odbyła się w „Sempericie" konferencja porozumiewawcza delegacji robotników z przedstawicielami Dyrekcji, celem uregulowania szeregu spornych zagadnień. Na konferencji tej Dyrekcja zobowiązała się: 1) do 14 dni ustalić akord robotników pracujących przy potnikach, 2) uregulować zmiany robotników pracujących przy walcach, 3) wybudować umywalnię przy walcowni, 4) dostarczyć wszystkim robotnikom ubrań ochr. oraz zaopatrzyć robotników pracujących przy czyszczeniu form w kwasie solnym, w gumowe rękawice i buty.

P. Peterka łamie umowę zbiorową

W ubiegłym roku zawarła firma terazzowa p. Peterki ze Zw. Robot. budowlanych, umowę zbiorową, obowiązującą do 31. marca br. Pan Peterka wbrew umowie nie płaci ustalonych stawek, zalega z wypłatą, a gdy się robotnicy zziębnięci i głodni domagają wypłaty, nazywa ich bolszewikami, a upierających się w swoich słusznych żądaniach każe aresztować. Robotnicy żądają dotrzymywania umowy i liczą na to, że Inspektorat Pracy zmusi p. Peterka do respektowania podpisanych przez siebie umów.

Ofiara pracy

W kopalni „Siemianowice" zdarzył się śmiertelny wypadek przy pracy. Zatrudniony w kotłowni robotnik Robert Brol z Siemianowic, który obsługiwał kotły i automat do opróżniania wózków z miałem, wpadł do ogrodzonego żelazną barierą zbiornika z miałem i tak głęboko ugrzązł w nim, że poniósł śmierć skutkiem uduszenia. Ponieważ Brol pracował przy kotłach sam wypadek spostrzeżono po dłuższym czasie i kiedy wydobyto go z miału, wszelkie wysiłki przywrócenia mu życia okazały się bezskuteczne.

Związek Niezależnej Socjalistycznej Młodzieży Akademickiej U. J. urządza w niedzielę 7. bm. wielką zabawę karnawałową w salach TUM-u przy ul. Krasińskiego 18. Początek o g. 9.30 w. Doskonały jazz, niespodzianki. Tani a obficie zaopatrzony bufet.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz 1 mm. przez szerokość szpalty 30 gr. — drobne za wyraz 10 gr. najmniej 10 wyrazów — poszukiwanie pracy 5 gr

REKLAMA, TO POTĘGA!

Ogłoszenia tabelaryczne 50% drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Redakcja i administracja, ul. Dunajewskiego 6 m. 2, parter Telefon 110-16. PKO. 400.136. Godziny redakcyjne od 17 - 18. Admin. czynna od 9-14 i 17-19.

Wydawca i redaktor odpow Witold Bieder. Drukarnia „Monopol" w Krakowie, ul. Na Gródku 2